



POR. ORŁOWSKI, znakomity lotnik, as ekipy polskiej, która na mecingu lotniczym w Sofji — wzbudziła entuzjazm.

WYDANIE:  
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

# EXPRES

## NIEDZIELNY ILUSTROWANY



SZUASÓWNA (Pogoń -- Katowice) zdognu naprzelaj w Łodzi o była druga nagrodę w mistrzostwo Polski.

ROK XI.

NIEDZIELA, 30 KWIEŃNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 119

# Gorgonowa skazana na 8 lat więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. -- Sędziowie przysięgli wszystkimi 12 głosami uznali jej winę. Dr. Axer w imieniu obrony zapowiedział kasację.



GORGONOWA.

Po przemówieniu adw. dr. Axera, — (które podajemy na innym miejscu) — przewodniczący zarządza przerwę i następnie o godz. 1-ej otwiera rozprawę, zwracając się do prokuratora z zapytaniem, czy chce replikować.

Prok. dr. Szypuła odpowiada, że — nie.

Przewodniczący udziela głosu oskarżonej, która, płacząc, mówi:

— Ja jestem niewinna, zbrodni nie popełniłam. Nikomu w życiu nic złego nie zrobiłam, a tembardziej Lusi, z którą mieszkalam tyle lat i którą wychowałam. (Gorgonowa płacze coraz głośniej). — Zaklinam was, na moje dzieci, nie krzywdźcie mnie więcej, nie skrącajcie moich dni, nie krzywdźcie mnie ze względu na moje najmłodsze dziecko, które nie ma ojca i które nie miałoby też matki!

Gorgonowa płacząc spazmatycznie, wraca na swoje miejsce.

Przewodniczący udziela pouczenia się dziom przysięgłym, jak mają według procedury karnej głosować, dalej jak mają wypaść same narady.

O godz. 1,25 przysięgli udają się do sali narad.

Przypominamy, że sędziowie przysięgli mają odpowiedzieć na następujące trzy pytania:

### PIERWSZE:

Czy oskarżona Emilja Margerita dwojga imion Gorgonowa w nocy z dnia 30 na 31 grudnia 1931 r. w Łączkach ad Rzęsna Polska pod Lwowem zabiła umyślnie ś. p. Elżbietę Zarembiankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie twardem narzędziem w głowę?

### DRUGIE:

Czy osk. Emilja Margerita Gor-

gonowa w chwili popełniania czynu, określonego pytaniem pierwszym, nie mogła rozeznaczyć znaczenia swego czynu i pokierować swem postępowaniem z powodu zaburzenia czynności psychicznych lub zamroczenia umysłu?

TRZECIE, na wypadek zatwierdzenia pytania pierwszego, a zaprzeczenia drugiego:

Czy oskarżona Emilja Margerita Gorgonowa WINNA jest że w nocy z dnia 30 na 31 grudnia 1931 r. w Łączkach ad Rzęsna Polska pod Lwowem zabiła umyślnie ś. p. Elżbietę Zarembiankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie w głowę twardem narzędziem.

### Dodatkowe 4-te pytanie

Po półtoragodzinnej przerwie przewodniczący otwiera posiedzenie. Imieniem ławy przysięgłych sędzia przysięgły Krowicki składa następujące oświadczenie:

Stosownie do prawa, przysługującego ławie przysięgłych, ława przysięgłych postanowiła zwrócić się z prośbą o postawienie czwartego, dodatkowego pytania:

Czy oskarżona Emilja Margerita Gorgonowa popełniając czyn określony w pytaniach pierwszym i trzecim działała pod wpływem silnego wzruszenia.

Przewodniczący po tem oświadczeniu udziela głosu stronom:

Prok.: — Oskarżona zabiła z premedytacją. Oskarżona czyn swój popełniła z rozmysłem zamordowała na zimno. Następnie po dokonaniu mordu dokonała defloracji i zatarła rozmysłne ślady. To wszystko wskazuje na to, że nie działała pod wpływem zamroczenia, a z całą premedytacją. Ponieważ jednak uważam, że należy przysięgłym dać możliwość swobodnego wypowiedzenia się, przeto postawienie tego pytania pozostawiam uznaniu Trybunału.

Następnie zabiera głos w imieniu obrony adw. dr. Axer.

— Obrona twierdzi jak stale, że oskarżona czynu tego nie popełniła, jednak żeby dać możliwość również swobodnego wypowiedzenia się ławie przysięgłych, obrona nietylko nie neguje tego wniosku, ale sama go podejmuje i składa na ręce przewodniczącego.

Przewodniczący wyjaśnia, że to pytanie, jeżeli będzie postawione, musi być dodatkowo uzupełnione następującym zwrotem:

— Czy Emilja Margerita Gorgonowa, popełniając czyn określony punkta

mi 1 i 3 działała w silnem wzruszeniu epileptycznym.

Trybunał udaje się na naradę.

Trybunał uwzględnił pytanie ławy przysięgłych, dodając jeszcze dwa, które poniżej podajemy:

### PYTANIE PIĄTE:

Czy oskarżona Emilja Margerita Gorgonowa popełniła zbrodnię pod wpływem silnego zaburzenia umysłu, nie mogąc wpłynąć na świadomość swego czynu.

### PYTANIE SZÓSTE:

Czy oskarżona Emilja Margerita Gorgonowa winna jest, że w nocy z dnia 30 na 31 grudnia 1932 r. zabiła pod wpływem wzruszenia ś. p. Elżbietę Zarembiankę.

O godz. 6.25 Trybunał ogłosił werdykt przysięgłych, który brzmiał:

Na pytania: pierwsze, czwarte i szóste ława przysięgłych odpowiedziała wszystkimi dwunastoma głosami:

**tak**

Na pytania: drugie, trzecie i piąte:

**nie**

Tem samem sąd przysięgłych UZNAŁ WINĘ GORGONOWEJ.

Po ogłoszeniu werdyktu przewodniczący udziela głosu prokuratorowi.

Prok. — Wobec zasądzającego werdyktu proszę o zastosowanie art. 225 § 2.

Głos zabiera

ADW. ETTINGER:

— Słuchając z ciężkiem sercem po tępijącego werdyktu ławy przysięgłych, proszę o wymierzenie najniższej kary. Proszę tylko o zwrócenie uwagi na jedną rzecz: jeżeli Gorgonowa istotnie dopuściła się zarzucanego jej czynu, to proszę zważyć, jak ciężki musiał być jej ból, jak ciężkie było jej cierpienie, skoro matka dwojga dzieci w chwili, gdy miała zostać wkrótce matką trze-



ADW. AXER.

ciego dziecka, wzięła broń mordercza do ręki. Jeżeli przysięgli uznali oskarżoną winną art. 225 § 2, a więc zabójstwa w stanie wzruszenia, to jednak proszę o zastosowanie najmniejszego wymiaru kary, aby nie powiększać o tyle jej męki.

Przew. — Czy pani oskarżona ma jeszcze coś do powiedzenia?

GORGONOWA NIC NIE MÓWŁ.

\*\*

O godz. 6.25 udaje się trybunał na naradę, celem ferowania wyroku i powraca o godz. 7.05. Wśród grobowej ciszy przewodniczący czyta:

— Ogłaszam sentencję wyroku. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Sąd okręgowy w Krakowie, jako sąd przysięgłych, pod przewodnictwem wiceprezesa sądu apelacyjnego dr. Jendła, przy współudziale sędziego okręgowego dr. Ostregi i sędziego okręgowego Soleckiego w obecności wiceprokuratora dr. Szypuły i apl. dr. Ehrenpreisa, ogłasza następujący

### w y r o k

OSKARŻONA EMILJA MAŁGORZATA - MARGERITA DWOJGA I-MION GORGONOWA, URODZONA 7 MARCA 1901 ROKU, WINNA JEST, ŻE W NOCY Z 30 NA 31 GRUDNIA 1931 ROKU W ŁĄCZKACH AD RZĘSNA POLSKA KILKOMA UDERZENIAMI TWARDEM NARZĘDZIEM ZABIŁA Ś. P. ELŻBIETĘ ZAREMBIANKĘ W STANIE SILNEGO WZRUSZENIA I ZA TEN CZYN SKAZANA ZOSTAJE NA 8 LAT WIEZIENIA Z ZALICZENIEM ARESZTU ŚLEDZIEGO OD 31 GRUDNIA 1931 ROKU DO 29 KWIEŃNIA 1933 ROKU.

NADTO ZASADZA SIĘ OD OSKARŻONEJ KOSZTA POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO I OFŁATE NA RZECZ SKARBU PAŃSTWA W WYSOKOŚCI 600 ZŁ.

### Motywy wyroku

są następujące. Skoro sędziowie przysięgli na zadane im pytania odpowiedzili 12 głosami twierdząco, to należało o-

skarżoną po myśli ustawy zasądzić. Jako okoliczność łagodzącą przyjmuje się (Dalszy ciąg na str. 3-ej).



Ostatni dzień procesu Gorgonowej.

# Przemówienie adwokata Axera

Przy niebyszałym napięciu, rozpoczął się ostatni dzień procesu przeciwko Ricie Gorgon, który jest zarazem ostatnim dniem jej dramatu.

O godz. 9.40 rozlega się dzwonek na przysięgłych, w chwilę potem wchodzi trybunał na salę, w tejże chwili eskorta wprowadza Gorgonową. Poraz pierwszy od 8-tygodniowego trwania procesu, zdradza ona dzisiaj ogromne zdenerwowanie. Opada formalnie na ławę oskarżonych, kryje twarz w dłoniach, a przy pierwszych słowach adw. Axera, przykłada chusteczkę do oczu i poczynając spazmatycznie płakać.

## Mowa adw. dr. Axera

— Wysoki trybunał, panowie sędziowie przysięgli. Poraz trzeci, w przeciągu jednego roku, mam zaszczyt przemawiać w sądzie w obronie Margerity Gorgon. W okresie jednorocznym, dla nas wszystkich niezawodnie krótkim, a tylko dla niej aż nadto długim od łez, cierpienia, zdeptanej przez życie, sponiewieranej przez los, skopanej przez ludzi o twardym sercu, oplwanej w opinii publicznej, muszę stanąć poraz trzeci w jej obronie i wołać do was wszystkich o werdykt sprawiedliwy.

Kiedy poraz pierwszy głos zabrałem, to widziałem, że mój głos będzie głosem wołającego na puszczy, że nie znajdzie drogi do serca sędziów przysięgłych we Lwowie, że stoją oni, jak mówi Ewan Gelja: „Patrz, patrzyli, a nie widzieli, słuchają, słuchali, a nie słyszają”. Nie mówię tego, panowie, abym chciał twierdzić, że obywatele lwowscy nie mają tych kwalifikacji na sędziów, jakie macie wy, panowie. Nie dlatego, abym chciał stwierdzić, że oni nie mają tych cnót i zalet, które was zdobia. Ale czuję, że do tych sędziów dotarł głos ulicy, czuję, od pierwszej aż do ostatniej chwili, że nie potrafią złamać tej zapory, która mnie od nich dzieli. I dlatego powiedziałem przed Sądem Najwyższym: „Oto sprawa Rity Gorgon, nad którą unoszą się mgła oparu”.

Nie, panowie sędziowie, to nie opary, to czarna chmura, która sprawę tę zakrywa, to gazy trujące, które otoczyły tę sprawę i zgory ją sprawę przesądziły. I ta opinia, o której mówił wczoraj p. prokurator, ta opinia oplwała właśnie oskarżoną. Tylko ten, kto był świadkiem tej rozpasanej orgii, ten, kto słyszał, jak od rana do nocy wołano, że Gorgonowa jest zbrodniarką, przyznała się do czynu, opisywano, jak mordowała, tak że na wszystkich placach, ulicach i zaułkach rozbrzmiewało jedno słowo: Gorgonowa zabiła, że Gorgonowa jest morderczynią.

Wszyscy w to uwierzyli. Jeżeli ja przed Sądem Najwyższym osmieliłem się powiedzieć, że wyrok, który formalnie nosił datę 14 maja, został już wydany 31 grudnia, to była to prawda. Bo zanim oskarżona zdołała jedno słowo na swoją obronę powiedzieć, była już zasądzona, była już skazana. To, co ja wiem i mówię, panowie sędziowie, jest szczerze i znajduje uzasadnienie w wyroku Sądu Najwyższego, który w tych kryzysowych czasach zdecydował się tak kosztowny proces przenieść do Krakowa.

Panowie sędziowie, to nie było bez przyczyny. Sąd Najwyższy nie chciał w tej sprawie wykazać, że we Lwowie nie ma godnych mężów, którzyby mogli wydać sprawiedliwy werdykt, ale Sąd Najwyższy chciał, aby ci sędziowie we Lwowie, byli od tych głosów tłumu uwolnieni. My, obrońcy, zesłaliśmy się tu z 3-4 różnych miast Polski. Muszę powiedzieć, żeśmy się nie omylili. Nie wiem, jaki będzie wasz werdykt, czy wyjdzie stąd znów z pochyloną głową, ze smutkiem, bo leścią i troską w duszy, że tej oto nieszczęśliwej kobiecie stała się przegrom na krzywdę. Nie wiem, czy nie wyjdzie ona wolna, czy nie ziści się sen mój wyśniony.

Weźmy pod uwagę następującą okoliczność. Staś biegnie do pokoju Gorgonowej. Jest w stołowym pokoju i słyszy brzęk stłuczonej szyby. Trwa to wedle obliczeń, pół sekundy. W tym

czasie oskarżona miała, wedle aktu oskarżenia, rozbijać szybę.

Co ona zrobiła w te pół sekundy? Najwyżej przekreśliła klucz w zamku, a już Staś stał przeciw w stołowym pokoju, naprzeciw otwartych drzwi jej pokoju. Przecież Gorgonowa nie mogła wejść przez dziurkę od klucza. Musiała otworzyć drzwi, by się dostać do wnętrza, a w tym wypadku Staś musiałby zobaczyć wchodzącą przez otwierające się drzwi postać i poczuć wiew zimnego powietrza.

## Może Staś się mylił?

On tego nie widział i on tego nie czuł i wobec tego tylko jeden wniosek można tu wyciągnąć: albo on widział i czuł, albo on nie słyszał dźwięku tłuczonej szyby.

Nie jestem człowiekiem młodym. — Mam dzieci w wieku Stasia. Niestychanie bolałoby mnie gdyby moim dzieciom zarzucano kłamstwa. — Ja nigdy nie rzucałem tego rodzaju słowa pod adresem Stasia. Nie mówię, że Staś kłamie. To mu tylko zasugerowano, a jeśli to mu zdołano zasugerować, to gdzie panowie przysięgli macie gwarancje, że czegoś ważniejszego mu nie zasugerowano?

## Krew na kłamce

Drużka kwestja, która mnie interesuje — to krew na kłamce. Stwierdzono, że ta krew jest grupy O, czyli że jest to krew oskarżonej, ale ta ekspertyza potwierdza tylko prawdziwość obrony oskarżonej.

Wspomnijmy sobie, że wejście do jej pokoju z ogrodu zamykane było na dwie drzwi. Zewnętrzne drzwi otwierały się na zewnątrz, a wewnętrzne na wewnątrz. Jeśli ona biegła po wodę, to otworzyła szeroko pierwsze drzwi, drugie się nie poddają, Gorgonowa wybiła niechcąc szybę łokciem, wreszcie otwiera je i wybiega, wraca znów biegiem a my wiemy, że kto wraca biegiem, ten nie zamyka za sobą drzwi, tylko je zatrzaskuje.

Wówczas łapie ręką za wewnętrzną kłamkę pierwszych drzwi i pociąga je za sobą, potem łapie za wewnętrzną kłamkę drugich drzwi i zatrzaskuje je za sobą. Rece jej krwawią od stłuczonej szyby. Stąd te ślady krwi na kłamce. Ten fakt, panowie sędziowie, potwierdza tylko tezę obrony, a nigdy tezę oskarżenia.

Zmuszony jestem zająć się ekspertyzą prof. Olbrychta i rolę jaką ta ekspertyza odgrywa w sprawie. Po tych incydentach, jakie tu zaszły na sali sądowej nie miło mi jest mówić o tem. Jeśli mówię, to dlatego, że z wlewu stron mnie źle rozumieją. Nie miałem zamiaru rzucić jakiegokolwiek plamu na dobre imię i sławę naukową prof. Olbrychta. Nie zaatakowałem jego wiedzy, a atakowałem tylko biegłego. Przypomnę Panom, co największy w Polsce profesor medycyny sądowej, dr. Wachholz mówi:

— Nigdy nie ma prawa nic mówić poza tem, co konstataje i stwierdza. Nie wolno mu iść na rękę obronie, nie wolno mu iść na rękę oskarżeniu, nie wolno mu być sędzią. Musi być tylko biegłym.

W ostatnich latach dziwne pojęcie urobiło się o adwokatach. Świadek jest rzecznikiem prawdy, prokurator jest rycerzem prawdy, sędzia jest wyrazicielem prawdy, a tylko obrońca, jest tym, który dla korzyści materialnych broni nieprawdy. Kiedy jak kłedy, ale w tym procesie obrońcy nie zasłużyli na to, by nimi postępować. Jeśli byli kiedyś obrońcy, którzy tylko dla sprawiedliwości, a nie dla żadnych korzyści materialnych występowali w sądzie, to właśnie w tym procesie. Co mnie dała za korzyści obrona Gorgonowej? To, że listy mi przysłała, w których był stryczek dla mnie, że przekleństwa rzucono na moje dzieci, które przecież nie winne są śmierci Lusi.

Ja nie znałem tej, która siedzi na ławie oskarżonych. Po raz pierwszy wi-

działem ją w więzieniu, a sprężnięty zostałem z nią na zawsze, bo wierzę w jej niewinność. Gdybym mógł rozłupać swą czaszkę i rzucić Wam mój mózg, krzyczałby on wielkim głosem „Ona jest niewinna”. Gdybym z mej piersi mógł wydrzeć serce i Wam tu rzucić na salę — jeden jęk wydałoby ono „Ona jest niewinna”.

W tem miejscu adw. Axer błędnie i chwileję się. Cichym głosem prosi o przerwę.

Podtrzymał go adw. Ettlinger i wprowadza go na korytarz.

Przewodniczący zarządza 5-minutową przerwę. Po przerwie adw. Axer, który przyszedł już do siebie, mówi dalej:

## Każdy może się mylić

Niema rzeczy nieomylnych na świecie i niema również rzeczy nieomylnych w medycynie. Największy uczony może się mylić. Wiemy, co to jest próba Wassermana. Wiemy też, że próba Wassermana może dać dodatni wynik w drugim stadium choroby, ale jakże często zdarzają się wypadki, kiedy dawała ujemny wynik w trzecim stadium choroby? Wiemy, że istnieje niezawodna oznaka ciąży, jaką jest obecność pewnego hormonu w moczu ciężarnej kobiety. Hormon ten występuje natychmiast, gdy kobieta zajdzie w ciążę. Stwierdzono, że oskarżona zaszła w ciążę, w nocy z 24 na 25 grudnia, a gdy w 2 tygodnie później badał ją lekarz, powiedziano, że nie ma ciąży. A przecież tu chodziło o wielką stawkę, tu chodziło o stryczek, gdyż ciężarnej kobiety przed sądem doraznym postawili nie wolno. Oto dowód, że nauka nie jest nieomylna i dlatego, jeśli ja zarzucam coś prof. Olbrychtowi, to zarzucam mu tylko, jako biegłemu. Biegły też może się omylić. Prof. Olbrycht powiedział tu, że ma dać syntezę swego orzeczenia sędziom przysięgłym. O nie, proszę panów!

To jest mylnie. Biegły niema prawa dawać syntezę sędziom przysięgłym. Możliwe, że on mi zarzuci, że ja się nie znam na medycynie, ale nie może mi zarzucić, że nie znam się na procedurze karnej, a to wchodzi w zakres procedury karnej. — Biegłemu nie wolno przechodzić nad wątpliwościami do porządku dziennego, to wolno tylko Wam, panowie przysięgli. Jeśli jest tu jakaś kwestja, która mnie specjalnie zaprzęta, to kwestja dżagana.

Ja do tego dżagana przywiązuję większą wagę, niż pan prokurator. Proszę panów, jakie argumenty przemawiają za tem, że dżagan jest narzędziem zbrodni. Przecież w orzeczeniu tak poważnej kwestji nie można poprzestać tylko na powiedzeniu: „To nie jest wykluczone”.

W orzeczeniu powinno się mówić: „To jest”, albo „To nie jest”. Jeśli są rany, które przemawiają ponad wszelką wątpliwość, że zostały zadane tem, a nie innym narzędziem — wówczas biegły może powiedzieć: „Tak, to jest narzędzie mordu”.

Ale jeśli są wątpliwości, biegły musi powiedzieć: „Proszę panów, są wątpliwości”, a nad takimi wątpliwościami nie wolno przejść biegłemu do porządku A prof. Olbrycht niestety nad wątpliwościami temi przeszedł do porządku dziennego.

Panowie przysięgli, obrona, ja zaś w pierwszej linii, stoją na twardym stanowisku, że ona nie popełniła tego czynu, że jej ręce są czyste, że niema na nich krwi Lusi Zarembianki, że nie wyrzuciła straszliwej krzywdy temu dziecku.

Ale pomyśleliśmy sobie, może się znajdą tacy, wśród was, którzy będą mieli pewne wątpliwości, a mimo to nie będą chcieli wziąć na swoje sumienie przyszłości, losu i śmierci oskarżonej. — Panowie przysięgli, jedna rzecz jest ważna: to kwestja kary. Grozi tu kara od lat 5 do 15-ty, dożywotnie więzienie lub kara śmierci.

Nikt z was nie może przewidzieć, jaką karę ogłosi trybunał, gdy wy wyrzekiecie swoją opinię potępiającą. Ale gdy by was nawet zapewniano, że kara będzie najniższa, to nie oklamujcie swego

sumienia. Kara najniższa jest karą śmierci. Wy tej kobiecie na wolności nie zobaczycie nigdy. Spójrzcie, co się z nią stało przez dwa miesiące i pomyślcie, że ona tych kilku lat nie wytrzyma.

A więc nie targujcie się ze swym sumieniem. Pamiętajcie, że nie o czynie macie orzekać, ale o człowieku, który żyje, który czuje, który ma serce. Zajrzyjcie w duszę tej kobiety. My jesteśmy ludzie przyziemni, oglądamy się dokoła, lecz nic nie widzimy, bo nam świat zasłaniają góry i lasy i domy. Kto jednak wejdzie na wysoką górę, ten dojrzy wszystko.

Wy, skromni obywatele, losem wyciągnięci z urny, stanęliście na najwyższym szczycie, reprezentujecie majestat Rzplitej. Stoicie na takiej wysokości teraz, że klęknąć trzeba i spoglądać na was z góry. Z tej wysokości spójrzcie w jej duszę.

Myślcie przez tę jedną chwilę o jej przeszłości, jak za chwilę będziecie myśleć o jej przyszłości. I tak zaglądając w jej duszę, z pewnością nie znajdziecie czarnych lat, lecz karty czerwone, pisane krwią serdeczną, bólem i nieszczęściem. Pomyślcie, że gdyby została w swej słonecznej krainie przy boku kochanego męża, jak szczęśliwie i spokojnie życie wiodłaby po dzień dzisiejszy. — Przyszły straszliwy wstrząs wojenny, który ruszył z podstaw cały świat, zjawiał się w jej ojczyźnie nasz rodak, oficer-polak, który ją, nieletnie jeszcze dziecko, poślubił i przywiózł do naszego kraju.

Co wiedziała ona o Polsce? Wiedziała, że tu, na północy, mieszka naród szlachetny, który nigdy nie skrzywdzi kobiety, a tembardziej nie skrzywdzi kobiety cudzoziemki. Wiecie, panowie sędziowie, jakie ona przeszła nieszczęścia.

Kiedyś, gdy akta tej sprawy żółtkną, przyjdzie do sądu młoda dziewczyna, zażąda tych akt i płakać będzie. Te lzy zmywać będą wszystkie złe słowa w tym akcie. A później ta młoda dziewczyna pójdzie do Henryka Zaremby i zapyta: „Coś z moją matką zrobił?” — Będzie to chwila dla niego straszniejsza aniżeli wówczas, kiedy tej kobiecie śmierć ogłaszano. Stanie przed nim prokurator i sędzia i anioł-mściciel w jednej osobie.

Panowie przysięgli, ta kobieta jest jak suka, której dzieci odbierają. Odebrali jej Erwinka, musiała wieczorami skradać się pod dom, ażeby go ukradkiem zobaczyć. Odebrali jej Romusja, a gdy chciała zobaczyć ją w więzieniu, to Zaremba powiedział: „Nie, ja chcę, żeby twoja córka zapomniała o tobie”. Teraz pisze się, że odbierze się jej Kropelkę.

Panowie, czy widzieliście kiedyś, jak zły chłopiec wyjmuję z gniazda pisklęta ptakowi? Czy widzieliście, jak ten ptak się zachowuje? Czy serce was wówczas nie bolało?

## „Panowie sędziowie proszę was o sprawiedliwość!”

Panowie sędziowie, ja was nie proszę o litość, ja was proszę o sprawiedliwość. Gdy będziecie sami za parę minut, gdy będziecie mieli władzę Boga w rękę, władzę życia i śmierci, wstuchajcie się w kilka serc, które biją ku wam, abyście powiedzieli — „nie”.

Mowa adw. Axera wywołała olbrzymie wrażenie. Przewodniczący zarządza przerwę, w czasie której sprawozdawca nasz zbliżył się do stołu obrońców.

W tym momencie do adw. dr. Axera przystąpił prok. dr. Szypuła i wzruszony wyciągnął do niego rękę: „Gratuluję najserdeczniej”. Na pytanie, czy będzie replikował, p. prokurator odpowiedział: „Nie”.

Bóle głowy i bezsenność to złe przemiany materji. Pij Morssy, Wodę Gorką, a cierpienie minie. C. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 45.



# Tysiąc złotych za zgładzenie żony

## Szatański plan męża. — Parobek narzędziem potwornego mordu Skrytobójczy zbrodniarz skazany na 5 lat więzienia

Katowice, 29 kwietnia. Sąd okręgowy w Katowicach pod przewodnictwem prezesa sądu, dr. Arcta w asyście sędziów Borodica i Lennerta rozpatrywał w dniu dzisiejszym sensacyjną sprawę przeciwko Edmundowi Bańczykowi i Ludwikowi Grabarczykowi z Krzyżowic. Oskarżał prok. dr. Nowotny. Grabarczyka bronił adw. dr. Bay. Bańczyk bronił się sam. Stosownie do aktu oskarżenia, Bańczyk usiłował zamordować w dniu 23 stycznia r. b. na szosie leśnej pomiędzy Zazdrością a Orzeszem Franciszkę Grabarczykową, za namową jej męża, Ludwika Grabarczyka.

Bańczyk uderzył Grabarczykową łomem żelaznym w głowę, a następnie bił ją drągłem drewnianym po głowie i znęcał się nad nią, poczem zrzucił z furmanki, został jednak w porę spłoszony i zbiegł przez zieloną granicę do Niemiec, gdzie został ujęty i wydany władzom polskim.

Akt oskarżenia zarzuca Grabarczykowi, że nakłonił Bańczyka do popełnienia zbrodni, obiecując mu jednorazowe wynagrodzenie w kwocie 1000 zł. oraz dożywotnią posadę u siebie. Grabarczyk dostarczył też Bańczykowi narzędzia zbrodni.

Ludwik Grabarczyk ożenił się przed 10-ciu laty ze starszą od siebie kobietą, która była właścicielką znacznego majątku. Przez 5 lat małżeństwo to było zgodne, p tym czasie jednak Grabarczykowie poczęli się kłócić, przyczem dochodziło często do bójek, zaś podczas jednej z kłótni w roku ubiegłym Grabarczyk począł żonę dusić. Jak stwierdzono, Grabarczyk zakochał się w jakiejś młodej dziewczynie i pragnął pozbyć się starszej żony i zagarnąć jej majątek.

W tym celu wszedł w porozumienie ze swym parobkiem Bańczykiem i umówił się z nim, że wyjedzie razem z jego żoną furmanką do Świętochłowic i po drodze ją zgładzi.

Oskarżony Bańczyk przyznał się do winy i opowiedział, że w listopadzie r. ub. objął służbę u Grabarczyków, lecz za namową żony Grabarczyka gospodarz miał go wywalić z posady. Z obawy, że w zimie nie znajdzie pracy i zo-

stanie bez dachu nad głową prosił, żeby go zostawiono do stycznia. Na to gospodarz odpowiedział, że zapewni mu dożywotnią posadę, o ile usunie z jego drogi zawadzający mu ciężar w postaci żony.

Krytycznego dnia Grabarczyk spowodował wyjazd żony z Bańczykiem do miasta i przyrzekł jej, że przyjedzie za nią rowerem. Krótko przed wyjazdem Grabarczyk oznajmił parobkowi, że łom żelazny umieścił w sianie pod siedzeniem. Gdy furmanka znajdowała się w lesie między Zazdrością a Orzeszem, Bańczyk uderzył Grabarczykową zniecka łomem w głowę, a gdy

ta wszczęła krzyk, uderzył ją kilkakrotnie drągłem drewnianym w głowę. Dalej nic nie pamięta. Nie wiedział, że Grabarczykowa była w ciąży. Gdy oprzytomniał i zobaczył co uczynił, zbiegł.

Natomiast oskarżony Grabarczyk do winy się nie przyznał, tłumacząc, że wszystkie zeznania Bańczyka wysłane są z palca. Przyznał, iż dochodziło między nim a żoną do kłótni, ale nigdy nie powstała u niego myśl usunięcia jej.

W charakterze świadka przesłuchiwana była poszkodowana Grabarczykowa, która skorzystała z przysługującej jej prawa nieskładania zeznań prze-

ciwko mężowi, zaś cały przebieg zajścia z Bańczykiem opowiedziała w myśl aktu oskarżenia. Dodała, iż śmierci uniknęła jedynie dzięki temu, że koź odmówił Bańczykowi posłuszeństwa, gdy chciał najechać na leżącą na ziemi Grabarczykową. W tym momencie również nadeszli przechodnie, którzy spłoszyli złoczyńcę.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Edmunda Bańczyka na 3 lata więzienia, uznając za okoliczność łagodzącą, że dopuścił się czynu pod pewnymi przeżyciami psychicznymi. Ludwik Grabarczyk skazany został na 5 lat więzienia.

# Afera fałszerzy monei

## Fabrykował fałszykiaty, aby móc płacić... alimenty Para kochanków skazana na więzienie

Wilno, 30 kwietnia. Na krańcach wsi Rusiny, pow. postawskiego, mieści się niewielka kuźnia. Właściciel tej kuźni, Sergiusz Duniec, lat 22, przed półtora rokiem nawiązał romans z niejaką Marią Borodko.

Daleko od wsi położona kuźnia sprzyjała kochankom w częstym spotykaniu się. Pewnego dnia Maria poczuła, że zostanie matką. Sergiusz Duniec nie przeraził się tą wiadomością, gdyż postanowił zaraz po wyjściu z wojska połączyć się z Marią związkiem małżeńskim.

Dziecko Marii przyszło na świat po ukończeniu przez Sergiusza służby wojskowej. Biedna dziewczyna, wypędzona przez rodziców, znalazła się w skrajnej nędzy.

Maria zwróciła się wówczas do swego ukochanego z prośbą o pomoc materialną, grożąc, iż w przeciwnym razie zaskarży go o alimenty.

Duniec przyrzekł jej, iż będzie jej dawał na utrzymanie i słowa dotrzymał.

Przed niedawnym czasem w powiecie postawskim zauważono, iż po każ-

dym targu wśród włościan, przywożących na targ nabiał, znajduje się dużo fałszykiatów pieniężnych. O spostrzeżeniach swych zakomunikowano policji. Dość długa i żmudna obserwacja na targu dała pozytywne wyniki.

Na jednym z targów w grudniu roku ub. przytrzymano jakąś kobietę, skupującą nabiał i płacącą bardzo marnymi fałszykiatami monet 1-złotowych, 50- i 20-groszowych.

Zatrzymana kobieta podała, iż nazywa się Maria Weroniec. Przeprowadzone jednak natychmiast dochodzenie ustaliło, iż fałszykiaty fabrykował Sergiusz Duniec, kolportaż zaś powierzył Borodkównie.

Przeprowadzona u Duńca rewizja ujawniła klisze i metal, potrzebne do fabrykacji fałszywych monet. Badany Duniec przyznał się do winy, zeznając jednocześnie, iż „kunsztu mennicznego” nauczył go Mikołaj Borodko, były kowal.

Maria Borodko, która nie jest w żadnym pokrewieństwie z Mikołajem Borodko, Mikołaj Borodko oraz Sergiusz Duniec, zostali osadzeni w więzieniu na Łukiszkach.

Wczoraj sprawa konkurentów mennicy państwowej znalazła się na woku dzie sądowej sądu okręgowego.

Sergiusz Duniec na rozprawie sądowej do winy się przyznaje, tłumacząc się, że tego występnego czynu dopuścił się li tylko przez wzgląd na dziecko swoje i Marię, która przymierała głodem. Innych zarobków nie było gdzie szukać.

Maria Borodko do winy również się przyznała. Na ławie oskarżonych Borodkówna siedzi z 5-miesięcznym dzieckiem, które przez cały czas rozprawy rozgląda się ciekawie po zebranych w sądzie. Borodkówna kategorycznie twierdzi, iż nie wiedziała o tem, że Sergiusz Duniec fałszyfikował pieniądze, a tem samem nie mogła świadomie kolportować fałszywe monety.

Sąd okręgowy skazał Sergiusza Duńca na 4 lata więzienia, Mikołaja Borodko na 5 lat, Marię Borodko na 1 rok więzienia.

Obrońca Marii Borodko, adw. Engiel zapowiedział apelację.

# Dożywotne więzienie za mord rabunkowy

## Trójka groźnych bandytów przed sądem w Stryju

Stryj, 29 kwietnia. Przed sądem przysięgłych w Stryju, odbyła się rozprawa przeciw 26-letn. Semkowi Maślajowi, 32-letn. Tymkowi Krechtiakowi i 29-letn. Wasyłowi Chmielakowi, oskarżonym o zabójstwo dokonane w czasie usiłowanego rabunku w nocy z 3 na 4 marca r. b. w mieszkaniu

wieśniaka, Stefana Andrejkowa, w Bereżnicy Królewskiej (k. Zydaczowa).

Tragicznej nocy wtargnęli oni do mieszkania wspomnianego wieśniaka i pod groźbą rewolwerów zażądali pieniędzy.

Gdy napastnicy napotkali na zdecydowany opór domowników, jeden z nich wystrzelił, raniąc Andrejkowa oraz opodal stojącą córkę jego, Annę, poczem napastnicy zbiegli. Ugodzony w brzuch Andrejkow wskutek wewnętrznego krwotoku zmarł w kilkanaście godzin potem.

W wyniku całodziennej rozprawy, przysięgli większością głosów potwierdzili winę oskarżonych i trybunał po dłuższej naradzie, skazał Maślaja na karę dożywotniego więzienia, Krechtiaka na 15 lat c. więzienia, a Chmielaka na 5 lat więzienia z pozbaw. praw obywatelskich na 5 lat. Trybunałowi przewodn. s. s. o. Rybicki, wotowali s. s. o. Bielar i s. s. o. Wechowski, oskarżał prok. Olaszowski, bronił adwokat: dr. Kałuski i dr. Lindenbaum jun.

# Wyjątkowa okazja!

Na ostatnie przedstawienie do Cyrku za darmo! Przebywający w naszym mieście Cyrk Staniewskich cieszący się niebywałym powodzeniem urządził dziś dwa ostatnie pożegnalne przedstawienia.

# GORGONOWA SKAZANA na 8 lat więzienia.

(Dalszy ciąg).

dotychczasową niekaralność oskarżonej, a jako okoliczności obciążające:

1. — że zabiła denatkę we śnie.
2. — że dopuściła się swego czynu na nieletniej.
3. — że zacierała ślady.
4. — że dokonała po morderstwie defloracji.

Od tego wyroku przysługuje kasacja, którą należy zgłosić do 7 dni.

Wstaje adw. DR. AXER i oświadcza: Zapowiadam kasację od tego wyroku i proszę w imieniu obrony o nadesłania nie sentencji wyroku na ręce adw. dr. Józefa Woźniakowskiego w Krakowie. Równocześnie celem uniknięcia jakichś sprostowań proszę a zaprotokółowanie mego oświadczenia, że w sentencji wyroku nie było słowa „umyślnie”.

W czasie wyroku oskarżona była jakby nieprzytomna, potem CIEŻKO OPADŁA NA ŁAWĘ, PŁACZĄC SPAZMATYCZNIE.

Na ulicach, przylegających do sądu, mimo wzmocnionych posterunków pieszej i konnej policji, zebrały się olbrzy-

mie tłumy, oczekując z niecierpliwością na wyrok.

Zapowiedź wniesienia skargi kasacyjnej otwiera dla rozprawy nowe pole, gdy bowiem wyrok zapada po myśli art. 225 § 2, to w razie uwzględnienia skargi kasacyjnej,

**SPRAWA NIE WRACA DO SĄDU PRZYSIĘGŁYCH, LECZ DO SĄDU KORONNEGO.**

W tym wypadku w czasie uwzględnienia skargi kasacyjnej następną rozprawa odbyłaby się w Warszawie.

Ogłoszenie werdyktu zawierającego 6 jednomyślnych odpowiedzi ławy przysięgłych na 6 pytań wywołało wielkie poruszenie. W związku z tem sprawozdawca nasz zwrócił się do zwierzchnika ławy przysięgłych p. Krowickiego z zapytaniem, jak to się odbywało.

P. Krowicki wyjaśnił, że przysięgli, nie chcąc dopuścić do ewentualnego surowego wymiaru kary, zawarli układ, na podstawie którego za dopuszczenie dodatkowego pytania o zabójstwo w stanie wzruszenia, który przewiduje tylko karę od 6 miesięcy do 10 lat, zobowiązali się zato głosować jednomyślnie.

**KUPON**  
„REPUBLIKI” i „EXPRESSU”  
DO CYRKU STANIEWSKICH  
PRZY UL. SIENKIEWICZA.  
Niniejszy kupon upoważnia przy nabyciu jednego biletu w niedzielę dnia 30 kwietnia o godz. 4 popoł. i 8.30 wieczór. w kasie Cyrku do otrzymania drugiego analogicznego biletu  
**ZA DARMO.**

**Dyżury aptek.**  
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Suko, M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), Suko, J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), W. Sokolewicz i w Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

**Nieście pomoc bezrobotnym.**





Można i tak...

Przed sądem staje pewien gość, oskarżony o fałszowanie mleka. Prokurator w swym przemówieniu domagał się surowej kary dla oskarżonego, twierdząc, że oskarżony wiedział co mu grozi za fałszowanie żywności, mimo to galszował mleko. Pod koniec rozprawy sędzia zwraca się do oskarżonego z zapytaniem co ma na swe usprawiedliwienie. — Chciałbym tylko zadać kilka pytań panu prokuratorowi — odpowiada oskarżony. — Proszę... — Przepraszam pana prokuratora. — zaczyna oskarżony. — Czy pan prokurator zna się na mleku?... — Nie... Od tego jest tu pan rzeczoznawca! — Dobrze... — i zwracając się do rzeczoznawcy oskarżony pyta. — Przepraszam pana rzeczoznawcę, czy pan zna się na prawie?... — Nie... — odpowiada rzeczoznawca. — Od tego jest pan prokurator... — No?... Więc czego chcecie ode mnie?... Pan prokurator nie zna się na mleku, pan rzeczoznawca nie zna się na prawie, a ja mam się znać i na mleku i na prawie?...

Telegram handlarza bydłem, do żony: — Mogę przyjechać dopiero jutro, ostatni pociąg nie zabiera wołów.

Nauczycielka w szkole zadaje dzieciom pytanie: — Powiedźcie mi, kiedy matka jest najszczęśliwsza?... — Pierwszego, gdy tata przynosi pieniądze! — odpowiada Feluś.

Mimi jest aktorką, Mimi ma męża, Mimi ma małego chłopczyka. Synek Mimi nazywa się Adaś... Mimi rozwiodła się z mężem. Synek pozostał przy niej, Mimi poraz drugi wyszła zamaż... Po ślubie wraca ze swym nowym małżonkiem do domu. Adaś przygląda się uważnie nowej osobie. Matka poucza go: — Adasiu przedstaw się... To jest twój nowy tatuś... — Ależ robi zdziwioną minę i odpowiada: — Ależ, mamusi, ja cię nie rozumiem!... Przecież nasz stary tatuś był jeszcze zupełnie dobry!...

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁODZKIEJ POLSKIEGO RADJA. NIEDZIELA, 30 kwietnia 1933 r.

9.30—10.10: Transmisja z Poznania. Uroczyste otwarcie dorocznych Targów Poznańskich. 10.15—11.05: Transmisja Nabożeństwa z Ostrzej Bramy w Wilnie. 11.05—11.20: Odczyt misyjny p. t. „Akcja misyjna Towarzystwa Jezusowego w dobie obecnej” — wygł. ks. Ildenons Nowakowski, superior Rezydencji Warsz. 11.20—11.55: Muzyka religijna z płyt gramofonowych. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa. 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny. 12.15—13.00: Transmisja z Filharmonii Warsz. I-ej części poranku symfonicznego. Wykonawcy: Ork. filharmoniczna pod dyr. Bron. Wolfstala i Zuzanna de Meyera (fort.). 13.00—14.20: Transmisja z Teatru Polskiego na Pohulance w Wilnie uroczystej Akademii ku czci Królowej Jadwigi. 14.20—14.40: „Społeczne znaczenie muzyki” — wygł. prof. Wacław Lewandowski. 14.40—15.05: Przerwa. 15.05—16.00: Transmisja muzyki ze Lwowa. 16.00—16.25: Program dla młodzieży: a) Radiotygodnik „Co się dzieje na świecie” — w opracowaniu Bruno Winawera! b) „Lulu” — fragment z powieści „Dzieci Lwowa” — H. Zakrzewskiej — odczyta p. T. Ruszczyńska. 16.25—16.45: Płyty gramofonowe. 16.45—17.00: „Spacer i wycieczki z młodszymi dziećmi” — wygł. p. Marije Weryho-Radziwiłowiczowa.

17.00—17.55: Koncert solistów. Wykonawcy: Józef Kamiński (skrz.), Konrad Zelechowski (baryt.), Ludwik Urstein (fort.). 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny. 18.00—19.00: Muzyka lekka z cukierni „Ziemiańskiej”. 19.00—19.15: Rozmaitości. 19.15—19.25: Wiadomości sportowe z Łodzi. 19.25—19.55: W ramach słuchowiska. Debata w sprawach polskich w angielskiej Izbie Gmin w dniu 13 kwietnia 1933 r. Reportaż ze stenogramu w opracowaniu p. Tadeusza Strzetelskiego. 19.55—22.00: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Marja Krzywiac (sopr.). Akomp. L. Urstein. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00—22.55: Audycja wesola ze Lwowa. 22.55—23.00: Komunikat meteorologiczny i polityczny. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z dancingu „Bodega”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

11.30. WIEN. Koncert symfoniczny. 20.00. KOENIGSWUSTERHAUSEN. — „Marta”, opera Flotowa. Tr. z Opery w Charlottenburgu. 20.10. LANGENBERG. „Nocleg w Grandzie”, opera Kreutzera. 20.20. MONACHJUM. „Boccaccio”, opera Suppe’go. 20.30. STRASBURG. „Le Cid”, sztuka Corneille’a. 21.05. LONDYN-REG. Koncert symfon.

Eugeniusz Bodo

będzie OSOBIŚCIE w Kinie „Splendid”

przez wszystkie seanse podczas wyświetlania filmu „Jego Ekscelencja Subjekt” w poniedziałek, dn. 1 maja.

Wielbicielki i wielbiciele Króla ekranu otrzymają autografy.

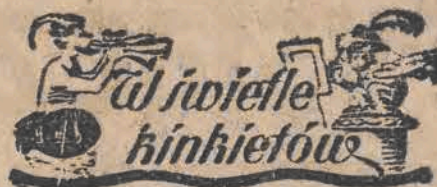
Aresztowanie obywateli polskich w Bytomiu

Dalsze napaści band hitlerowskich

Król Huta, 29 kwietnia.

W dniu 23 marca aresztowany został w Bytomiu niejaki Kalman Malz, obywatel polski, wyznania mojżeszowego, który na podstawie stałej przepustki codziennie jeździł do Bytomia, gdzie pracował jako piekarz. Malza osadzono w więzieniu w Bytomiu, skąd zwolniono go dopiero w dniu 28 bm. Malz otrzymał na piśmie wyjaśnienie, że aresztowany został celem ochrony go przed terorem hitlerowskim. Według jego zeznań w więzieniu w

Bytomiu siedzi około 300 osób, z tego 20 żydów, a wśród nich 10 obywateli polskich. Tegóż samego dnia aresztowany został Józef Fidak z województwa lwowskiego, który również przybył do Bytomia na podstawie przepustki, wydanej przez dyrekcję policji w Król. Hucie. Zwolniony został on 28 bm. i otrzymał zawiadomienie, że aresztowano go celem obrony przed napadem na bojówki hitlerowskie.



Rozmaitości filmowe

(lu.) — Gdy Maurice Chevalier przybył do Hollywood, pierwszą piosenkę angielską jaką zaśpiewał w teatrze Hollywoodzkim była „Na farmie”. Obecnie usłyszą ją wielbicielki i wielbiciele Morysia w jego ostatnim filmie „Historja do poduszki”.

Pięćdziesiąt „prawdziwych” aeroplanów wojennych zostało specjalnie przywiezionych do Hollywood i będą one zużyte w filmie „Orzeł i sokół”. Łatwo się domyśleć, że będzie to film wojenny. Wystąpi w nim trójka popularnych dziś gwiazdorów — Friedric March, Gary Grant i Jack Oakie.

Podczas filmowania „Króla dżungli” Buster Crabbe, występujący w roli tytulowej, zachorował na ostry atak ślepej kiszki. Ale przecież trudno wyobrazić sobie „bożka puszczy” z blizną... po wyciętej ślepej kiszce i biedny Buster musiał cierpieć, a dopiero po ukończeniu obrazu pozwolono mu poddać się operacji.

Vina Delma, której sztuka „Zła dziewczyna” przyniosła sławę sceniczną Sylvji Sidney, wystąpi wraz z nią w filmie „Podnieść”.

Partnerem Viny i Sylvji będzie George Raft.

Rzecz charakterystyczna, że scenariusz tego filmu napisała również Vina.

Charles Ruggles, znany aktor wytwórni Paramount, jest rodzonym bratem Wesley Rugglesa, reżysera filmowego, pracującego w tej samej wytwórni.

APTEKA MAZOWIECKA MAZOWIECKA 10. poleca SOK CZOSNKU. PRZY SKLEROZIE DUSZNICY CIĘPIENIACH PŁUCNYCH. BROSZURA O KURACJI CZOSNKOWEJ BEZPŁATNIE. Apteka Bojarski i Schatz Łódź, Przejazd 19.

„Pozwólcie nam żyć!..”

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się. Przeszkodził jej w tym szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek. Po wielu przebiegach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem. W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski. Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwadze hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny. Gdy pewnego dnia stary hrabia Zbaraski zaprasza Halinę do stołu — hr. Sławucka wybuchnęła wściekłością. — Nie rozumiem, co w tem widzisz dziwnego... Przecież żadne z nas nie będzie miańczyć Reni i obcierać jej buzi serwetką... Od tego jest panna Halina... Tu zwrócił się do stojącej w niezdecydowaniu Rajeczkiej: — Proszę, niech pani siada! — Niech pani siada! — powtórzył surowiej, widząc dalsze wahanie się dziewczyny. Rajeczka zajęła miejsce obok Reni. Sławucka przygryzła wargę. — Mam więc siedzieć za stołem razem ze służącą? Czy to nie zbyt daleko posunięta demokracja? Tu włączył się do dyskusji Zbigniew,

— Przedewszystkiem — sprostował — panna Halina nie jest służącą, a po drugie oddała nam taką przysługę, że możesz zrobić dla niej pewne ustępstwo ze swoich konserwatywnych zasad... Gdyby nie ona, kto wie, czy żyłabyś dzisiaj!... Dumna panna zciągnęła brwi. — Z dwojga złego, wolałabym już leżeć z przestreloną głową w przydrożnym rowie, aniżeli siedzieć przy jednym stole z prostą dziewczką... Tu rzuciła serwetkę na stół i dumnie wyszła z jadalni... Próżno Zbigniew starał się kilkoma żarcikami ożywić nastrój: obiad ciągnął się pospępnie tem więcej, że i stary hrabia stracił humor. Marząc o małżeństwie jedynaka z księżniczką Elżbietą Ostrogską, starał się za wszelką cenę oddalić Sławucką od Zbigniewa. Niemniej sprowokowany obiadowe zajście, odczuwał teraz pewnego rodzaju skrupuły. Bądź co bądź była Izabella jego wychowanicą, jego gościem, a przytem damą z najlepszego towarzystwa... Czy nie posunął się za daleko, przeciwstawiając jej tak demonstracyjnie Halinę, zwyczajną bonę, dziewczynę, pochodzącą z niskiej sfery, bez nazwiska, a nawet wykształcenia. W starym magnacie obudziła się solidarność krwi i rasy. Bo co tu mówić: czyż wogóle można zestawiać Rajeczka

z córką wspaniałego rodu Sławuckich, jedną z najświetniejszych panien Rzeczypospolitej?... Zawsze w każdym wypadku stanąłby dziedzic dembiankowski po stronie młodej hrabianki. Tak, lecz tu wchodziły w grę inne jeszcze czynniki: interes jego syna i rodu Zbaraskich... W najgorszym razie — medytował — Izabella pogńiewa się i demonstracyjnie opuści nasz dom. A wtedy towarzyski mój nietakt usprawiedliwi przede mną samym konsekwencja jej wyjazdu: oto raz nazawsze skończy się jej niebezpieczny flirt ze Zbigniewem... I rzeczywiście, jeszcze tego samego dnia oświadczyła mu Izabella, że po afroncie, jaki ją spotkał, nie może dłużej pozostać w pałacu dembiankowskim. Wówczas Zbaraski załamał się. Zbyt dobre otrzymał wychowanie, zbyt wiele galanterji i rycerskości dla pięknych dam miał we krwi, ażeby nie starać się załagodzić urazy Izabelli, która oglądała przez pryzmat arystokratycznych zasad nie była nieuzasadniona... — Harda sztuka — aprobował w duchu jej postępowanie — dobra szlachetka krew. Animusz i dumna godna wnuczki wielkich hetmanów i wojewodów... Ta umie bronić obrażonych ambicji. Zmiękła. — Czy koniecznie musisz wyjeżdżać?... A możebyś się jednak zdecydowała zostać?... Nie chciałem cię przecie obrazić ani dotknąć. Widzisz, już czas, ażeby wyciągnąć malutką Renię z odludzia! przyzwyczajając ją do towarzystwa... A zresztą i moje stare oczy niech żarzyją trochę radości, spoglądając na szczeniactwo wnuczkę... — Rozumiem cię, wuju — potakiwa-

ła Izabella — lecz czy koniecznie towarzyszyć jej musi przy stole Halina?... Wiesz przecie dobrze, że czuję do tej dziewczyny formalny wstręt, że widok jej działa mi wprost na nerwy. — Ktoś przecie musi zajmować się malutką podczas jej zrodzenia... — bronił swego stanowiska Zbaraski. Wprawdzie obrażona dumą kazała Sławuckiej opuścić próg domu, w którym wedle jej pojęcia obrażono ją; niemniej miłość dla Zbigniewa hamowała jej decyzję i kazała iść na kompromis. — Jeśli wyjadę — kombinowała — zerwę ostatnie nitki, łączące mnie ze Zbigniewem... A pozostając, powiększam swoje szanse, że jednak wkońcu zdołam zdobyć jego odporne serce. Teraz więc, gdy słuchała słów hrabiego, błysła jej szczęśliwa myśl: — Wiesz co, wuju — zaproponowała — czuję się na siłach, ażeby sama zaopiekować się dzieckiem. Biedactwo nie miało nigdy matki... Już nieraz myślałam o tem, ażeby zając się nią serdeczniej... Nie robi mi to różnicy, jeśli podczas obłędu zwrócę na nią uwagę i uczyć ją będę dobrych manier... I tak się stało, że energiczna hrabianka postawiła na swoim. Stary Zbaraski skapitulował — i Halina Rajeczka nie zasiadała już więcej do stołu razem z państwem. I w rezultacie obie antagonistki były zadowolone: hrabianka ze swego zwycięstwa, a Halina ze zwolnienia jej od niemiłego obowiązku spożywania posiłku pod zawistnym spojrzeniem Izabelli, zaprawiającym każdy do ust wkładany kasek żółcia i jadem. (Dalszy ciąg jutro).



# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

28)

## STRZESZCZENIE POZACZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w czasie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerki kocha się skrycie kłowno Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

„Po występie Eli, na arenie wpadł lekko, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Człowiek jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

„Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Człowiek ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Rex sam rezygnuje z posługiwania Ela i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czym nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Ela, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z kieliszkiem na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutne dla Eli wiadomości.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wyjechał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany, i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrowiec rewolweru.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Szybska zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografii, nie chce o tym słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikem zwiernym się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stegi mieszkanie w śródmieściu.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tym, iż jest on mordercą Stanieckiego.

Rega dowiaduje się o tym i prosi swego ojca, z którym spotkała się w „Adrii”, aby wystarał się o posadę dla Rudziaka, i wziął go do siebie.

Friko odwiedza Stegę i wszczyna z nim rozmowę na temat swej miłości.

— Wiec nie może pan zdradzić kim jest pańska ukochana? — zapytał w pewnej chwili malarz.

— Owszem... mogę — odparł kłowno. — Powiem panu chętnie... Jest to...

Nastąpiła chwila decydująca, choć nikt z nich znowu nie zdawał sobie sprawy jak wielkie znaczenie ma ten moment dla nich obojgu...

Gdyby Friko powiedział w tej chwili „Jest to pewna cyrkówka”... — jużby się wszystko wyswietliło, jużby to przypomniało malarzowi spowiedź Rudziaka i wszystko wyszłoby na wierzch. Ela odzyskałaby wolność, a Stega znalazłby wreszcie poszukiwaną i utęsknioną Stellę Ruszczewską.

Ale widać zły duch wtrącał się do tej sprawy i czuwał nad tem, aby prawda jeszcze nie zatrumfowała, aby żli ludzie cieszyli się jeszcze swymi niecznymi intrygami, aby dobroć serca nie została jeszcze nagrodzona, lecz przeciwnie, aby na dalsze, gorsze próby była wystawiona.

Bo cóżby szkodziło kłownowi, gdyby powiedział w tej chwili prawdę?...

Ale Friko wstydził się... Nie chciał powiedzieć, że kocha cyrkówkę... Nie dlatego, że ona siedzi w więzieniu.

dlatego, że na siedzi w więzieniu. Nie każdy przecie wierzył w jej niewinność jak on. Kłown nie ścierpałby tego, gdyby malarz zrobił zdziwioną minę lub choćby pomyślał coś niestosownego o Eli... Wolał raczej skłamać.

I dlatego też na pytanie malarza odpowiedział kłamliwie:

— Jest to pewna dama z łoża cyrkowej...

Malarz spojrział na kłowna.

— Ho-ho... — mruknął. — Domyślam się. Bogata?...

Trzeba było brnąć dalej po tem błocku kłamstwa, więc też kłown łgał bez zażenienia:

— Tak... Bardzo bogata... Jest córką wielkiego fabrykanta... Gdzieżby córka fabrykanta chciała wyjść żoną za kłowna, prawda?... A ja ją kocham... Ja ją tak kocham... Nie jestem dzieciakiem, wierz mi pan, ale mam serce dziecka... W ogień skoczyłbym dla niej... Pan patrzy może na mnie jak na warjata... Proszę mi wierzyć, że mówię w tej chwili szczerze...

— A ładna?...

— Pan jeszcze pyta o to?... Nie widziałem ładniejszej kobiety... Ale mam wrażenie, że kochałbym ją tak samo,

gdyby była mniej ładna... Bo tu nie o to chodzi, rozumie pan?...

Machnął ręką, wypił kieliszek konjaku, zapalił papierosa i dodał:

— A może pan nie rozumie... Nie dziwiłbym się wcale, gdyby pan tego nie zrozumiał... — Bo tego na rozum wziąć nie można...

Malarz wyciągnął doń rękę.

— Ja cię rozumiem, przyjacielu... — rzekł Stega — wierz mi, że tak samo uczyniłbym wszystko dla mojej ukochanej, której nie znam... Kocham ją niemniej może, niż ty, swoją wybrankę... Życzę ci, abyś pozyskał jej serce w jak najkrótszym czasie... Czy rozmawiałeś z nią w tej sprawie?... Czy dała ci wyraźne kosza?...

— Prawie że tak... — odrzekł Friko. Niema jej tu wogóle... Wyjechała... Nie mogę jej zobaczyć i to jest najgorsze... Gdyby mi pozwolono przynajmniej raz dziennie spojrzeć w jej oczy... Zamienił kilka słów... To są potworne męki... Gdy zapada wieczór i myślę o niej i zdaję sobie sprawę, że dziś już napewno jej nie zobaczę, choćbym się miał powiesić, że żadna siła nie wróci mi jej natychmiast, to taki żal wzbiera w mem sercu, tak pusto staje się dokoła, jak gdyby nie był w wielkiem, gwałtem mieście, lecz daleko stąd na piaszczystej pustyni...

— Rozumiem... — powtórzył cicho Stega. — Ale uspokój się, przyjacielu... Przyjdzie dzień, gdy obaj odnajdziemy swe ukochane... Ja ci powiadam... Dzień ten jest już bliski...

Każde cierpienie musi mieć swój kres. Bądź dobrej myśli... Patrz — tak samo jak ty powiemnie płakać, a jednak śmieje się... Furda, bracie!... Głowa do góry! POCO przejmować się zmartwieniami!... Albo one miną, albo my minimy!... Musi być dobrze!...

Kłown uśmiechnął się mimowoli. Malarz poklepał go po ramieniu.

— Ja ci powiadam... Nie warto... Ja też kocham... Ale na wesoło... Bo wierzę, że jestem kochany i że będę szczęśliwy... No, dawaj pyska!...

Rozcałowali się serdecznie.

## Rozdział dwudziesty szósty Napiętnowana.

Rega postanowiła:

— Ela Robertson musi być skazana! A postanowienie Regi Szybskiej było nieodwołalne. Ta kobieta umiała w czyn wprowadzać swe zamiary.

Rudziak został wytransportowany na Śląsk. Szybski znalazł dlań jakąś posadkę w jednym ze swych zakładów. W ten sposób oddaliła od siebie główne niebezpieczeństwo.

Teraz czekała tylko na niecierpliwością na wyrok sądowy. Jeżeli Ela zostanie skazana, w takim razie wszystko będzie w porządku...

Ale teraz na przeszkodzie stał ktoś inny — malarz Stega.

Rega zdawała sobie sprawę z tego, że obecność malarza w stolicy jest niepożądana podczas tej rozprawy sądowej Wolana, aby Stega nie czytał sprawozdania z procesu, nie zastanawiał się nad słowem „cyrkówka”, gdyż mogło to mieć zgubne dla niej skutki.

I na to znalazła radę. Pewnego dnia rzekła do Stegi:

— Wie pan co?... Mam projekt!... — Czy nie zechciałby pan wyjechać ze mną na tydzień do Zakopanego?...

Malarz spojrział na nią z ukosa.

— He?... Do Zakopanego?... Dobrodziejka postanowiła chyba do reszty zbikować!...

— Jakże się pan wyraża?... Czy projekt jest tak bardzo niedorzeczny?...

— Niedorzeczny?... Nie powiem... Ten projekt jest wariacki!...

— Panie Grzesiu!...

— Bardzo przepraszam, ale... wypnęło mi się... Wie pani przecie doskonale, że jestem zawałony pracą... Pierwszy raz

dopiero w życiu zdarza mi się, że mogę zrobić trochę gotówki, to pani zaczyna mnie kusić Giewontem, Gubałówką i Trzaską... Nie wódz mnie na pokuszenie czyli innymi słowy: — nie namawiaj, bo ulegnę...

Parsknęła śmiechem. Przysunęła się doń bliżej. Stała się bezczelnie natarczywa. — Malarz spokojnie zjął jej rękę z jego szyi i rzekł ojcowskim tonem:

— Nie godzi się w ten sposób zaczepiać mężczyzn, łaskawa dobrodziejo... Trzeba mieć trochę cierpliwości... A co się tyczy tego wyjazdu do Zakopanego, to choćby mnie łaskawa dobrodziejo na kawalki pokrajała i solą posypała, nie pojedę!...

W oczach Regi błysnęły ogniki ślepej nienawiści.

Nie panując już nad sobą, wyprowadzona z równowagi lekceważącym tonem malarza, odparła:

— Proszę sobie zbyt wiele nie pozwalać, mości malarzu, bo każda cierpliwość ma swe granice... Może pan nie jechać do Zakopanego, mnie to nie obchodzi, ale wypraszam sobie tego rodzaju sposób przemawiania do mnie!...

Uwaga ta, miast skłonić Stegę do skruchy i zmiany tonu, tem większe wywołała w nim przekorę, więc palnął prosto z mostu:

— Dziękuję pani za wszystko!... Więcej nie mam nic do powiedzenia!

Oczy jego poraz pierwszy ciskały błyskawice gniewu. Były piękniejsze w tej złości, niż zwykle, znamionując wielką siłę i stanowczość. Cienkie wargi Stegi drżały nieprzerwanie. Twarz pociągła

wydłużyla się jeszcze bardziej, nabierając szlachetniejszego wyrazu.

Rega nie mogła oderwać oczu od tej twarzy. Gdyby duma pozwoliła jej na to, rzuciłaby się przed nim na kolana, błagając o przebaczenie, całowałaby go po rękach, żebrząc o jedno dobre, miłosne słówko...

Ale pohamowała się szybko. Nic nie odparła, tylko porwała kapelusz i wyszła. Sądziła, że wybiegnie za nią na schody, umyślnie zwołnia kroku, przystanąła przed bramą...

Nie wyrżał nawet poza próg. Wróciła do domu zapłakana...

A tymczasem przygotowywano się do wielkiego procesu morderczyni Stanieckiego.

Najbardziej oczywiście przejmował się tą sprawą Friko. Będzie skazana, czy nie?... Czy uda jej się przekonać sędziów, że jest niewinna, czy też padnie ofiarą omyłki sądowej?... Czy Ela wyjdzie z sądu na wolność, czy też pójdzie do więzienia na kilka długich lat?...

Oto pytanie, które tak bardzo frapowało biednego kłowna cyrkowego, gdy w przeddzień procesu biegł na Marszałkowską ulicę.

Nie zdawał sobie właściwie sprawy pogo idzie do Stegi... Żeby przyznać się do kłamstwa i powiedzieć prawdę?...

Żeby wyjawic mu wreszcie, iż jego ukochaną jest cyrkówka, kobieta, która jutro zasiądzie na ławie oskarżonych pod strasznym zarzutem zamordowania czło-wieka?... Kobieta z krwawym piętnem na czole?... Napiętnowana?...

Nie, do tego nie mógł się przyznać... Tego nigdy nikomu nie powie!...

Szedł do malarza poprostu dlatego, że nie widział go już od kilku dni i że rozmowa z nim — wszystko jedno na jaki temat — sprawiła mu wielką ulgę.

Chciał się przed nim wygadać.

Zapukał. Drzwi otworzyła mu Marysia, nowa pokojówka Stegi.

— Czy pan jest? — zapytał.

— Niema... — brzmiała odpowiedź pokojówki.

— A kiedy będzie w domu?...

— Nie wiem... Wyjechał...

— Wyjechał?... — smutek wielki ogarnął kłowna. — Dokąd wyjechał?...

— Do Zakopanego...

Kłown pokiwał głową.

— I nie wiadomo kiedy wróci?...

— Nie wiem, proszę pana...

Gdy znalazł się znowu na ulicy, bardzo musiał nad sobą panować, by powstrzymać łzy.

Przykro mu było, że Stega wyjechał bez pożegnania, że opuścił go w tej ciężkiej chwili. Ale przecie Stega nie mógł wiedzieć, że jutro...

Friko miał zeznać w procesie jako świadek. Sam zgłosił się do obrońcy. Chce ratować Ela w miare sił.

Friko wie, że w procesie tym mają zeznać również inni świadkowie. Miedzy innymi również bogata pani Rega Szybska. Friko widywał ją nieraz w cyrku, gdy siedziała obok Stanieckiego. Człowiek wówczas nienawidził do niej i do niego.

Ale teraz gotów jest im wszystko wybaczyć, byleby tylko Ela odzyskała wolność. Jakżeż ta bogata pannica będzie zeznać w sądzie?...

Tego nocy Friko nie spał. Nikt zresztą nie spał w obozie cyrkowym. O szóstej już była pobudka. Wszyscy poszli do sądu. Bo jakże!... Każdy chciał przecie nietylko być na sali sądowej, ale zdobyć również odpowiednie miejsce, żeby Ela widziała, że nie jest sama, że serca cyrkowców łączą się z nią w tej ciężkiej dla niej chwili...

Z pośród cyrkowców powołano na świadków tylko kłowna i Guliwera. Obydwaj siedzieli wraz z innymi świadkami w wielkim pokoju, czekając swej kolejki. Siedzieli tam również Rega Szybska.

(Dalszy ciąg jutro).



# Synowa zamordowała teściową

## Tragiczny finał zatargów rodzinnych

Wilno, 30 kwietnia.

14 lipca 1932 roku we wsi Pelemele, 3 kilometry od Wilna, rozegrała się tragedia rodzinna, ofiarą której, padła Paulina Durkowa.

Jan Durkow przed dwoma laty wprawdzie do domu swego żonę Zofję. Pożycie małżeńskie młodych małżonków było bardzo przykładowe, byłoby może zupełnie szczęśliwe, gdyby nie stałe przykrości i awantury wywołane przez matkę Jana, Paulinę.

Jan Durkow gospodarował wraz z matką w folwarku pozostawionym mu przez ojca, mieszkali jednak w różnych mieszkaniach. Zazdrośnej matce młoda synowa była jednak solą w oku. Do tej ostatniej stara matka miała stale nieuzasadnione pretensje, że mając biednych krewnych wynosi im mleko i inne produkty. Nie pomogły tłumaczenia, stara trwała w swym przeświadczeniu, że jest okradana przez swą synową i odpowiednio ustosunkowywała się do Zofji.

Niejednokrotnie roznosząc do klientów mleko pokazywała im Zofja ślady sińców, znaków pobicia przez teściową w czasie sporów domowych.

Pewnego razu wyprowadzona zupełnie z równowagi, Zofja chwyciła sek leżący na ziemi i uderzyła nim starą Durkową w głowę.

Skutki ciosu były tragiczne. Nie pomogły zabiegi ani „babskie” ani medyczne.

stara Durkowa po kilku dniach wyzionęła ducha.

Onegdaj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadła Zofja Durkowa. Sąd po przesłuchaniu świadków, którzy zeznawali na korzyść oskarżonej i po wzięciu pod uwagę warunków w jakich się ten dramat rozegrał, oraz stan psychiczny oskarżonej, wyłożył wyrok mocą którego Zofja Durkowa została skazana na dwa lata więzienia. Broniła adw. Sienkiewiczówna.

# Falszował czeki P.K.O.

## Wójt i sekretarz gminny przed sądem w Tarnowie

Tarnów, 29 kwietnia.

Tomasz Kaczor, naczelnik gminy Wójcina, pow. Dąbrowa koło Tarnowa, oraz Władysław Rusek, sekretarz urzędu gm. zasiadli onegdaj na ławie oskarżonych przed tut. trybunałem sądu okręg., oskarżeni o to, że w czasie od jesieni 1929 do maja 1932 r. sprzeniewierzyli kwotę złotych 24.539.32.

Suma ta stanowiła kwotę, ściągana od mieszkańców gmin okolicznych tytułem podatku gruntowego. Oskarż. Rusek był głównym sprawcą malwersacji, albowiem dla upozorowania popełnianych systematycznie przez długi czas nadużyć, falszował czeki P.K.O. w ten sposób, że edopisywał na odcinkach potwierdzanych przez urząd pocztowy większe kwoty w setkach, podczas gdy wpisał faktycznie bardzo niskie kwoty.

Sfałszowane odcinki czeków P.K.O. przedstawiał w urzędach gminnych na dowód rzekomo wpłaconych pełnych na leżytości. W zyskach partycypował po części również i oskarżony wójt, Kaczor. Akt oskarżenia stwierdza, iż czy-

nem tym dopuścili się obaj oskarżeni podczas swego urzędowania i w czasie wykonywania czynności urzędowych, przywłaszczenia cudzego mienia, przyczem na szczęście, Skarb Państwa nie poniósł żadnych strat.

Rozprawa, której przewodniczył s.s.o. Ciastoń, a wotowali s.s.o. Łucki i Pykosz, została odroczona z uwagi na konieczność przesłuchania nowych świadków. Rusek odpowiada z wolnej stopy, po złożeniu odpowiedniej kaucji. Oskarż. podprokurator Dr. Klimczyk, obronę wnoszą adwokaci: Dr. Skowroński, radcowie: Paleczny i Zaremba.

Kielce, 29 kwietnia.

W zagrodzie Ostrowskiego Michała, w Potoku, pow. stopnickiego, wybuchł pożar z nieustalonej przyczyny.

W ogniu spłonęły 4 konie, 5 krów, 3 jałówki, 3 świni, 50 kur i 4 gęsi.

Z budynków spłonęły: dom mieszkalny, stodoła i 2 chlewy. Straty wynoszą 50.000 zł.

# Pierwszy raz na ekranie w Łodzi. Najnowszy polski film dźwiękowy p. t.



# „Ostatnia Eskapada”



Wesołe i arcyciekawe przygody legionistów polskich w dalekich krajach. Udział największych gwiazd ekranu: WĘGRZYŃ, LUBIENSKA, SKONIECZNY, BRONISZÓWNA, STANIEWICZ, GAWLIKOWSKI i inni. — Największa rewelacja polskiej kinematografii. — Film zrealizowany przy poparciu polskich placówek konsularnych. Muzyka KATASZKA i KARASINSKIEGO. — Mimo wielkich kosztów CENY MIEJSC NIEPODWYŻSZONE. Początek seansów dziś o godz. 4-ej, w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej. Bilety ulgowe i wolnego wejścia (z wyjątkiem urzędowych) nieważne. NADPROGRAM DŹWIĘKOWY TYGODNIK FOXA.

# PROCES RITY GORGONOWEJ

wyświetla dziś i codziennie kino-teatr „PAN“ ul. 11-go Listopada 16.

**KAWIARNIA** 50-4

## „ROGOW”

Sp. z o. o.

W ŁODZI, Piotrkowska 59, tel. 106-06.

ŚNIADANIA, OBIADY, PODWIECZORKI I KOLACJE.

Kawa —: Herbata —: Ciastka.

Ceny niskie. Obsługa szybka i uprzejma.

UWAGA! Wszelkie potrawy na świeżym śmietankowym maśle.

Dr. med. DOKTOR 40-2

**Jerzy Sudya**

AKUSZER - GINEKOLOG

przeprowadził się na ul. Żeromskiego 39.

(Zielony Rynek)

tel. 115-27

przyjmuje od 5-8 wiecz.

**H. Wołkowyski**

Cegielniana No 4

telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych

PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2. 5-9

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

LEKARZ - DENTYSTA

**F. Kopeciowska**

przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30

**Gdańska 37**

tel. 232-55

od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294. tel. 122-89.

**Dr. Dorota LEWY**

CHOROBY PŁUC (Roentgen)

**Piotrkowska 124**

przyjmuje od 5-7.

Dr. MED.

**Mikołaj Bornstein**

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE

Ul. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1). Tel. 191-08.

Przyjmuje od 15-19-ej

**Dr. G. RYDZEWSKI**

choroby skórne, weneryczne, włosów moczopłciowe, kosmetyka lekarska.

**Łódź, Zamenhofska 6**

przyjmuje od godz. 9-10 rano i od 6-8 wiecz., w niedziele od 11-12.

Dr. med.

**H. Zelicki**

chor. kobiece i akuszerka

**Główna 41, tel. 237-69.**

Przyjmuje 1-2 i 4-8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA

**B. NUSBAUMOWA**

przyjmuje od 3-7 po poł.

**Piotrkowska 51**

telef. 121-23

Dr. med.

**M. Feldman**

AKUSZER-GINEKOLOG

**Zawadzka 10. Tel. 155-77**

przyjmuje 9-12 i od 3-6 popoł.

Dr. MED.

**M. Lewitter**

AKUSZER - GINEKOLOG

przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 6

Telefon 137-25

przyjmuje od godz. 7-9 wiecz.

**NIC NIE ZASTĄPI**

„OLLA”

produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.

**„OLLA” PRZEWATYWY**

„Nr. 1225”

**Dr. Jan Polak**

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

Godziny przyjęć 6-7.

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ.

**Dr. Polaka**

NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

prąd wysokiego napięcia i trekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozaczernowe (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

**SIWE WŁOŚY**

**juvenol**

PRZYCIEMNIA NATYCHMIAST

NA KAŻDY ŻĄDANY KOLOR

POD GWARANCJĄ NIESZKODLIWOŚCI

PARF. d'ORIENT WARSZAWA

# ASTMY

ZASTARZAŁE, różne KASZLE, PRZYWILEJNE CHOROBY PŁUCNE są ULECZALNE POWIDŁAMI ZIOŁO. WEMI od 1902 r. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. ST. ŚLIWAŃSKI, Łódź, Brzezińska 33. 45-2

**Przychodnia dla chorych**

ul. Chrobrego 4 (przy Zgierskiej 87)

„ZDROWIE”

Przyjmują lekarze specjaliści. Gabinet dentystryczny. Rentgen. Analizy lekarskie. Szczępienia ochronne. Wizyty na mieście. POMOC NOCNA. 50-2

Druciane ogrodzenia plecionki i tkaniny po bardzo zredukowanych cenach poleca firma **Rudolf Jung, Łódź Wólczańska 151,** Rok założenia 1894. tel. 128-97.

**Kupno i sprzedaż**

ZŁOTO, BIŻUTERIA, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Piłatko, Piotrkowska 7.

DOM W ŁODZI 3 PIETR. z placem frontowym pod budowę, wyjątkowo tania za zł. 28.000 do sprzedania. Adres w Administr.

MOTOCYKLE najprzedniejszych marek, nowe i używane, najtaniej zakupisz we firmie Leon Leszczyński, Łódź Piotrkowska 175, tel. 205-06. Niskie ceny. — Dogodne warunki. Kupno maszyn używanych — zamiana. 14.5

SPRZEDAM domek murowany nowy z ogródkiem w tym sklep i wszystkie mieszkania dla nabywców wolne; informację za miejscu u gospodarza, Leśna 8, poprzeczna DREWNOWSKIEJ (obok szkoły).

SYPIALNIA z drzewa jaworowego, ołomana i inne rzeczy z gospodarstwa domowego okazynie do sprzedania. — Gdańska 43, m. 10.

**Lokale**

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe z wszelkimi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzej 43, m. 17. 25

POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej 1-go piętra. Oferty sub „Pokój 21” do Republiki.

**Rozmaite**

WYUCZAM szydełkowania i na drutach, haftów ręcznych i maszynowych weneckiej roboty filet, praca zapewniona. Zgierska Nr. 16, Kaufmanowa u p. Majerowicz pr. of. I piętro, dawniej Piotrkowska Nr. 18. 30

PIĘGI znikają bezpowrotnie już po 3-ch dniach, przy zastosowaniu epokowego wynalazku ołówka „LIANA”. Usuwa moment pięgi chroniące, plamy żółte i wątrobiane, przyszcze, wagi i liszaje, rozprawdza zmarszczki, wybiela, nadając cerze szarej cudną karnację. Cena z przesyłką: 1 p. zł. 3.75, 2 p. zł. 6.50, 3 p. zł. 9.50. Przy 3 pud. ołów. — mydło gratis. Polecamy niezbędne mydło silnie białe „LIANA” zł. 1.30. Zalicz. poczt. Labor. CZ. KAŁASKA, Warszawa, ul. Litewska 13/31, sk. p. 217/8.

Gwarant. skuteczność i nieszkodliwość.

CHIROMANTKA, Łódź, Zakatna Nr. 68 m. 23, 3 piętro front. Proszę przyjść i przekonać się.

DOMOKRAZI mogą zarobić 10 zł. dziennie. Zgłoście Fab. mydła Radix, Śródmiejska 54.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznanie zdobyła słynna chiromantka z Galicji, Piotrkowska 223 m. 19.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych i zapóźnionych specjalna skrócona metoda. Wólczańska 29 m. 1, front, parter.

BERLITZA metoda 8 rok szkolny. Kursy języków obcych, uznane przez państwo. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszybsze postępy. Informacje codziennie 12 do 1 i pół i 5-8. Piotrkowska 86, front. 24

BUHALTERJI i pisanie na maszynie wyuczam gruntownie za 25 zł. Pisanie na maszynie 6 zł. Stenografia i korespondencja. Lekcja 1 zł. — Kilińskiego 50, m. 45.





# Turyści-Hakoah 2:1 (1:0)

## Niezasłużona przegrana drużyny żydowskiej

Turyści: Michalski I, Durka, Sudra, Chojnacki, Szulc, Kowalski, Michalski II, Nykel, Klimczak, Stawicki, Królasik. Hakoah: Rapoport, Zaklikowski, Balam, Cygler, Kahan, Kopolowicz, Krejcer, Segal, Gertel, Presser Szarakowiak. Spotkanie dwóch groźnych pretendentów do tytułu mistrza ściało na boisko WKS przeszło 3500 widzów. Turyści zdobyli dalsze dwa punkty, zapewniając sobie prowadzenie w tabeli jednakże tym razem zwycięstwo ich nie było zasłużone. Fioletowi ustępowali przeciwnikowi pod względem technicznym i według przebiegu gry zasłużyli najwyżej na remis.

Pokonani mieli znacznie więcej z gry tak w pierwszej jak i drugiej połowie jednakże fatalnie zestawiona linja napadu nie umiała wykorzystać wielu dogodnych sytuacji.

Jedynym pełnowartościowym napastnikiem w Hakoahu był Gertel, nie mógł on jednakże nic zdziałać, nie znajdując absolutnie zrozumienia u pozostałych na pastników, z których nawet Presser nie mógł tym razem zadowolić.

Nie pomogła też doskonała gra linji pomocy Hakoahu, w której jeden zawodnik przewyższał drugiego — atak Hakoahu tracił się zupełnie pod bramką, nie potrafiąc zdobyć się dostojnie na żaden niebezpieczny strzał.

W przeciwieństwie do Hakoahu u Turystów stosunkowo najlepszą częścią drużyny była linja napadu, której każdorazowa gościna pod bramką Hakoahu zwiastowała bramkę.

Jedynym słabszym punktem w tej części drużyny Turystów był Klimczak, który znajduje się w wybitnie słabej formie.

Doskonała zazwyczaj pomoc Turystów była tym razem stosunkowo słaba, grając wyłącznie niemal defenzywnie.

Trio obronne również b. niepewne, chociaż Durka znacznie lepszy niż w poprzednich spotkaniach.

Mecz prowadzony jest w szalonym tempie od pierwszej do ostatniej chwili.

W pierwszej części gry znacznie lepszą drużyną jest Hakoah, która częściej gości pod bramką przeciwnika. Napastnicy niebieskich gubili się jednak pod bramką, nie potrafiąc zdobyć się na strzał.

Nieliczne w tym okresie wypadki Turystów są jednak bardzo groźne i bramka dla fioletowych wisi ciągle w powietrzu.

Około 30-ej minuty zwinia jeder z obrońców Hakoahu rękę na polu karnym egzekwuje bardzo przytomnie bramkarz Turystów Michalski.

Wynik 1:0 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron Turyści atakują energicznie i już w 5-ej minucie pada dla

nich druga bramka w dość charakterystycznych okolicznościach: piłka odbija się mianowicie o nogę Nykla i wpada do siatki Hakoahu.

Turyści atakują jeszcze kilkakrotnie, gdy zupełnie nieoczekiwanie w 18-ej minucie z winy bramkarza Michalskiego pada bramka dla Hakoahu zdobyta przez przytomnego Gertla.

Od tej chwili Hakoah dopingowany przez publiczność atakuje bardzo energicznie, jednakże Turyści ściągają kilku zawodników do tyłu i bronią się bardzo umiejętnie.

Na kwadrans przed końcem usuwa sędzia z boiska Szulca z Turystów, mi-

mo to udaje się fioletowym utrzymać zwycięski wynik.

Należy podkreślić, że pod koniec zawodów gra była bardzo brutalna przy czym sędzia p. Stepień, który naogół prowadził zawody dość dobrze, zmuszony był ustawicznie interwenjować.

Jak już zaznaczyliśmy w Hakoahu wyróżniła się linja pomocy oraz obrońca Zaklikowski u Turystów: Michalski II, Nykel, Kowalski i Durka.

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem Turystów w stosunku 5:0. Warto zaznaczyć, że rezerwa fioletowych nie przegrała a dotąd żadnego meczu mistrzowskiego.

## Aktualja sportowe

(RM) Mecz tenisowy Polska-Austria rozegrany będzie w dn. 12 — 14 czerwca w Krakowie, przyczem ze strony Austrii grać będą Matejka i Artens.

Jędrzejowska weźmie udział w mistrzostwie Austrii w dn. 7 — 14 maja. Na turniej Quens Clubu w Londynie wyjedzie jedynie Jędrzejowska, gdyż Hebda i Tłoczyński grać będą w tym czasie (16 czerwca) w Warszawie z Włochami w Wimbledonie natomiast (od 26 czerwca) wystąpią Jędrzejowska, Tłoczyński i Hebda.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi ukarał nagana Kisielińskiego i Pajaka z Craovii oraz Szallera z Legii, a Berezę z

Pogoni dyskwalifikacją jednogodniową z zawieszeniem na pół roku.

\*\*

Na zawody lekkoatletyczne w Warszawie w dn. 27 i 28 maja WOZLA i Warszawianka mają zapewniony przyjazd Szabo, Drozdy, Doudy i panny Schurman. Ponadto przyjedzie prawdopodobnie Czech Bodossy, o ile Pławczyk weźmie udział w zawodach w Pecz w dn. 10 i 11 czerwca. Przyjazd Lehtinena na zawody warszawskie pewnie nie dojdzie do skutku, gdyż Finowie domagają się najprzód startu Kusocińskiego u nich, motywując swe żądania słusznym tem, że ich zawodnicy startują już kilkakrotnie w Polsce.

## Holandja w walkach o puchar Davisa

### Dotychczasowe wyniki naszego najbliższego przeciwnika

(RM) Dotychczasowe wyniki Holandji w walkach o puchar Davisa przedstawiają się następująco: w r. 1920 przegrała w finale z USA, w r. 1923 biją 5:0 Węgry, ulegają Hiszpanji, a rok potem Indjom.

W r. 1925 biją 3:2 Czechów, 5:0 Szwedów i w finale grupy europejskiej przegrywają z Francją. W r. 1926 biją 3:2 Belgję, ulegają Włochom 2:3, w r. 1927 eliminuje ich Danja, finalistka grupy europejskiej. Timmer pokonał wtedy Petersena.

W r. 1928 Holandia bije Irlandję 5:0, Węgry 3:2, Austrię 5:0 i ulega Czechom 2:3.

W r. 1929 po pokonaniu 4:1 Egiptu przegrywają z Węgrami 3:2, w r. 1930 biją Finlandję 4:1 i ulegają Czechom 2:3. Timmer pokonał wtedy Kożelucha i Menzla, a Timmer, Dimmer, Kool przegrali w pięciu setach z Menzlem i Kożeluchem.

W r. 1931 przegrywają z Włochami 0:5, a w r. 1932 z Polską 1:4.

## Z szerokiego świata

Po 18 rozgrywkach ligowych o mistrzostwo Węgier na czele tabeli prowadzi Ferencvaros i Ujpest — z identyczną cyfrą zdobytych i straconych punktów.

Dalsze miejsca zajmują: Hungaria, III Okręg, Ofen 11.

Rozegrany w ub. niedzielę mecz piłkarski Francja — Hiszpanja, w którym niespodziewanie zwyciężyli francuzi, dał rekordową cyfrę wpływów za sprzedane bilety, a mianowicie — około 600 tysięcy franków.

Tegoroczne bokserskie mistrzostwa Europy dla zawodników policyjnych rozegrane zostaną w Berlinie w dniu 26 maja r. b.

Znakomity zawodowy bokser czeski, Franta Nekolny, zwany dla swej nietu-stannej agresywności „karabinem maszynowym”, przegrał w tych dniach na punkty dziesięciorundowy mecz z Kid Nitramem, znakomitym pięściarzem francuskim w wadze średniej.

Prasa francuska wyraża jednak opinię, że Nekolny zasłużył najzupełniej na remis.

Niemiecki Zw. Hokeja Lodowego zarządził w podległych mu klubach rugi organizatorów i zawodników żydowskich.

Węgierska reprezentacja tenisowa na mecz z Japonją o puchar Davisa została zestawiona następująco:

Kehrling, Gabrowitz, Bano i hr. Zichy. Reprezentacja Jugosławji na mecz z Italją o puchar Davisa przedstawia się następująco:

Kukuljewicz, Punces i Pallada.

Największy dziennik sportowy środkowo-południowych Włoch „Il Littoriale” zamieszcza artykuł p. t. „Dlaczego Najuch nie dotrzymał zobowiązań względem Pol. Związku Tenisowego?”

Artykuł stwierdza — conajmniej dziwne postępowanie trenera niemieckiego.

W Porto Alegre założony został oddział „Junaka”. Centrala tej potężnej organizacji polskiej mieści się w Kurytyble.

Program hippicznych konkursów międzynarodowych w Rzymie jest bardzo intensywny. Zawody trwać będą codziennie od godz. 8 do 19-ej, z przerwą trzygodzinną na obiad.

W zdrowiu mra Królikiewiczza zaszła znaczna poprawa, jednak udział jego w zawodach jest w dalszym ciągu niemożliwy.

## Mecze ligowe w dniu 3 maja

(m) W dniu święta Narodowego odbędą się w kraju trzy spotkania ligowe, a mianowicie:

W Krakowie: Wisła — Cracovia, we Lwowie: Czarni — Legia, a w Warszawie — Warszawianka — 22 p.p.

Ten ostatni mecz został przyspieszony ze względu na to, że w dniu 4 maja Warszawianka opuszcza Warszawę, udając się na 4 mecze do Jugosławji pod kierunkiem kpt. Pawłowskiego.

## Ekipa biegaczy Warszawianki

### w narodowym biegu na przełaj

(m) Do Narodowego Biegu Naprzelaj, jaki odbędzie się w dniu 3 maja b.r. na lotnisku Mokotowskim w Warszawie, Warszawianka wystawia bardzo mocną ekipę z Januszem Kusocińskim na czele, a w składzie następującym:

Książak, Karpiński, Kuskakiewicz, Nowacki, Sasnarki, Czulkowski, Majdak Hartel i Sochacki.

## Brak rutyny organizacyjnej u benjaminka Ligi Podgórze.

Straszny brak rutyny organizacyjnej, wykazuje benjaminek Ligi K.S. Podgórze. Już bowiem przy wylosowaniu poszczególnych spotkań ligowych w Warszawie, przedstawiciel Podgórze pozwolił sobie na narzucenie najgorszych terminów rozgrywek, przyczem z jego zdaniem nie liczone są wcale. Obecnie przy urządzaniu pierwszego meczu w Krakowie, w którym Podgórze jest gospodarzem, nie postarano się o należyte reklamy, a afisze wzgl. wazniutkie paski zawiadamiające o terminie meczu, — rozlepiono dopiero... w piątek, podczas gdy urządzający mecz zagraniczny, drugi klub krakowski, afiszował i zawiadamiał już od poniedziałku.

Ot, — widoczny brak treningu, — nie tylko piłkarskiego ale i organizacyjnego.

## Nowe propozycje meczów zagranicznych dla krakowskiej Wisły

Krakowska Wisła w mies. maju rozegra definitywnie następujące spotkania zagranicą:

14 maja — w Montigny, 17 maja — z Diables Rouges w Brukseli, 20 maja — w Antwerpij z Antwerp FC, 21 maja — w Bruay, 23 maja — z Racing Clubem w Paryżu.

Obecnie — z racji zerwania kontaktu ze sportem niemieckim — Belgijski Zw. Piłkarski zaprosił Wisłę za pośrednictwem red. Hauptmana, stale przebywającego w Belgji, na wielki turniej międzynarodowy przez siebie organizowany. Wisła grałaby: 25, 27 i 28 maja z reprezentacją Holandji, kombinowaną drużyną Francji, zawodowcami angielskimi i belgijskimi.

## Katastrofa lotnicza sportowców amerykańskich

Kanada jest do głębi wstrząśnięta wiadomością o katastrofie aeroplanu, wiozącego drużynę piłki koszykowej „Winnipeg Toilers” na mecz w Oklahomie.

Samolot, wiozący drużynę sportową spadł i rozbił się. Na miejscu zabitych zostało 6, a ciężiej rannych — 8 pasażerów.

Wśród zabitych znajdują się członkowie drużyny Toilers.

Winnipeg Toilers byli mistrzami Kanady.

## Mistrzostwa Anglii w biegu ulicznym

Rozegrane zostały mistrzostwa Anglii w biegu ulicznym na 10 klm, ang. Zwyciężył G. W. Bailey w rekordowym czasie 50 m. 51 sek.

## Szermiercze mistrzostwa Śląska

W piątek rozpoczęły się w Katowicach szermiercze mistrzostwa Śląska, które zgromadziły zawodników z całej Polski.

We florecie zwyciężył ślązak Zazyk, bijąc w finale Paszka 5:4. W szpadzie startowało 18 zawodników. Sensacją była w finale porażka znanego szermierza warszawskiego, por. Zabielskiego, który przegrał do ślązaka Sobika. Ponieważ walka ta rozstrzygała o pierwszym miejscu, przeto mistrzostwo zdobył Sobik przed por. Zabielskim i Brzezińskim (Warszawa).

## Estrabeau przegrywa do Hebdy

(RM) W spotkaniu pokazowym rozegranym w czwartek Hebda wygrał z Estrabeau 6:3, 6:4 0:6 6:3. Hebda grał bardzo dobrze Estrabeau zwracał zaś większą uwagę na nauczenie czegoś swego przeciwnika, niż na wynik.



## Codzienna nowelka „Expressu“ Anonimowe listy.

Paweł otrzymał anonimowy list. Mimo, że brzydził się takimi listami i wiedział, że nic przyjemnego zawierają, nie mogąc otworzyć go jednak. Nieznany charakterem pisma ktoś donosił: „Zechce sobie pan przypomnieć o której godzinie wróciła pańska małżonka we czwartek. Jeżeli się panu to uda, to przypomni pan sobie, że wróciła do domu o godzinie drugiej w nocy. Jak pan widzi jestem dokładnie poinformowany. Czy wie pan jak się nazywają mężowie, którzy ślepo ufają swoim żonom? Rozwiązanie zagadki pozostawiam panu“.

W pierwszej chwili Paweł był zlekka oszołomiony. Później jednak poczył sobie sam czynić wyrzuty, że przejmując się podobnymi sprawami. Z listem w ręku pośpieszył do żony, aby wraz z nią pośmiać się z niezręcznego autora. Przed drzwiami jej pokoju zatrzymał się, poczem zawrócił i udał się do swego gabinetu. Gdy siadał przy biurku przypomniało mu się nagle, że żona jego rzeczywiście w ubiegły czwartek wróciła o godzinie drugiej po północy. Paweł poczył chłód w okolicy serca.

Po kilku dniach przyszedł nowy anonim, pisany tym samym charakterem pisma. „Żona pana wybiera się na rendez vous. Najprawdopodobniej znajdzie odpowiedni pretekst, aby wyjść z domu o godzinie wpół do dziewiątej. O dziewiątej ma się z kims spotkać na umówionym miejscu“.

Przez cały dzień Paweł chodził, jak struty. Wieczorem wrócił do domu wcześniej niż zwykle i począł badawczo obserwować żonę. Była spokojna i naturalna, jak zwykle. Zegar wybił wpół do dziewiątej. „Teraz pewnie powie, że musi odwiedzić przyjaciółkę“... myślał Piotr. Irena usiadła tymczasem przy małym stolczku, zapaliła lampę, osłonięta abażurem i zaczęła kłaść pasjansa.

— Nie wychodzisz dzisiaj? — zapytał Piotr.

— Nie, skądże znowu. Nie miałam zamiaru. A dlaczego pytasz?

— Tak sobie, — mruknął Piotr. — Zdawało mi się. A nie nudzisz się tak wciąż sama w domu?

— Nigdy się nie nudzę. — Brzmiała odpowiedź. Wskazówki zegara poruszały się bardzo wolno. Piotrowi wydawało się, że są one zupełnie nieruchome. Wreszcie zegar wybił godzinę dziewiątą. Irena spokojnie kładła dalej pasjansa. Piotr zbliżył się do niej i złożył pocałunek na jej czole.

Po dwóch dniach nadszedł nowy anonim. Nieznany autor pisał: „Jutro wieczorem żona pana ma się z kims spotkać w „Concordji“. Jak panu zapewne wiadomo, są tam znaczne separatyki... Piotr ze złością zmiął list i rzucił do kosza.

Niepokój nie pozwał mu jednak zasnąć. — A więc jutro w „Concordji“. Zobaczymy.. — mrucał, obracając się niespokojnie na łóżku. Po południu nie wyszedł z domu, tylko zamknawszy się w swoim gabinecie pracował. O godzinie ósmej wieczorem, żona wsunawszy głowę przez wpółluchylone drzwi, zawołała go na kolację. Zarzuciwszy jego ramię wokoło swojej szyi, weszła z nim do jadalni. Dochodziła dziewiąta.

— Czy chcesz żebym ci zagrała ten nowy kawałek, którego się niedawno nauczyłam? Jest bardzo melodyjny. I nie czekając odpowiedzi usiadła do pianina.

— Chcesz grać teraz? A ja myślałem..

— O czym tyś myślał?..

— Właściwie nic specjalnego. Zdawało mi się, że wychodzisz.

— Dokąd? Poco?

Miał odpowiedzi Paweł omal nie zadusił jej w objęciach.

— Czy to za muzykę? — zapytała figlarnie.

— Tak za muzykę, — odpowiedział, śmiejąc się, Piotr.

Gdy nazajutrz poczta znów przyniosła list od tajemniczego informatora, który zawiązał się aby zniszczyć szczęście małżeńskie Piotra, pokazał go żonie.

— Widziałaś już kiedyś coś podobnego podłego?



# PAT I PATACHON



## Ucieszny niedzielny film „Expressu“



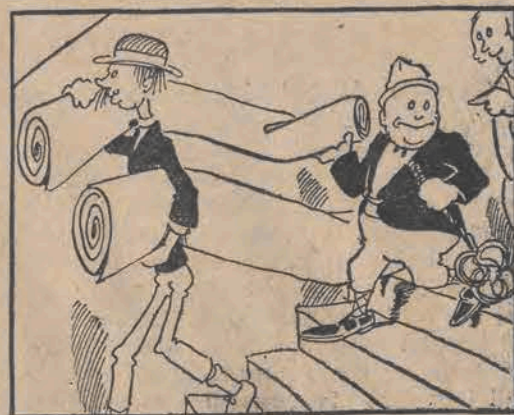
**Pat:** — Zimno do stu piorunów jak w styczniu... I do gęby niema co wetknąć..

**Patachon:** — I mnie się to wszystko sprzykrzyło... Nie wiesz przypadkiem, gdzieby tu można kupić tanio używaną armatkę?... Chciałbym się zastrzelić...



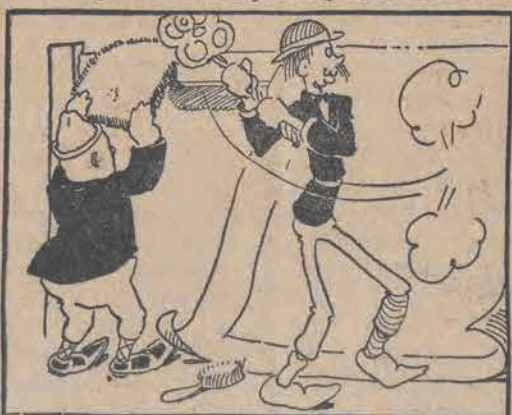
**Gospodyni:** — Pssst! Kawalerzel... Chodźcie-no, chłopczyki!... Wytrzepiecie mi dywany, dobrze?..

**Patachon:** — Z wielką rozkoszą, łaskawa dobrodziko!... Możemy trzepać ile wlezie... Wszystko jedno kogo...



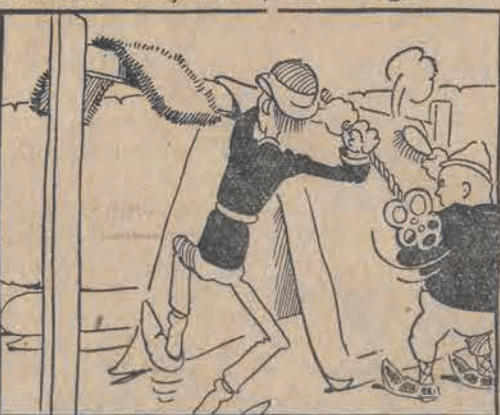
**Gospodyni:** — Tylko mi uważajcie, żeby wszystko było w porządku...

**Pat:** — Może pani na nas polegać... Nie pierwszy dywan trzepiemy... Może pani spokojnie położyć się spać, a nawet się powiesić...



**Pat:** — Ale kurzi!... Jak ludzie mogą mieszkać w takich brudach?... Wali jak dym z kominu... — Ręce człowiekowi puchną...

**Patachon:** — Rozleniwiłeś się, bracie jak masz trochę roboty, to zaraz ci ręce puchną... Taki chudziak z ciebie, że nie szkodzi, jeżeli spuchniesz...



**Pat:** — Zmachałem się galancie, ale, widzisz przecie, grubasie nadęty, że trzepię z całych sił... A ty co robisz?... Spacerujesz sobie z tą szcztoką, jak pan dziedzic!

**Patachon:** — Nie gorączkuj się, patyku ostrugany, haruj jak ci każe i dziękuj Bogu, że masz mnie przy sobie, bo kto by cię rozumu nauczył?..



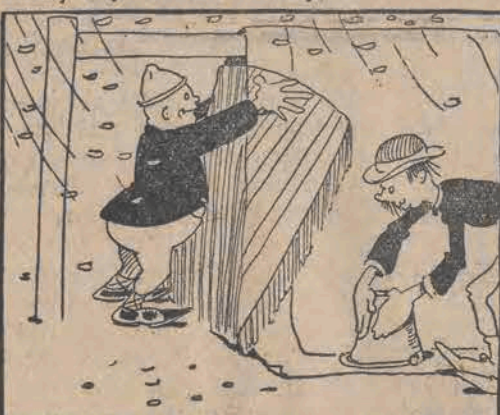
**Pat:** — Patrz, jak się trzepie dywany!... Ja cię nauczę!... O, widzisz — tak! Au!... Ale się trzasnąłem!..

**Patachon:** — No, widzisz?... A jeśli nie potrafisz, nie pchaj się na afisz!..



**Patachon:** — Tra-li, tra-la... Ładna historia!.. To ci wiosna!.. Deszcz i śnieg!.. Co teraz będzie?..

**Pat:** — Jeżeliś taki mądry, to znajdź i na to radę!.. Ja się już nie wtrącam!.. Zgodziliśmy się tylko trzepać dywany, a o moknięciu na deszczu mowy nie było..



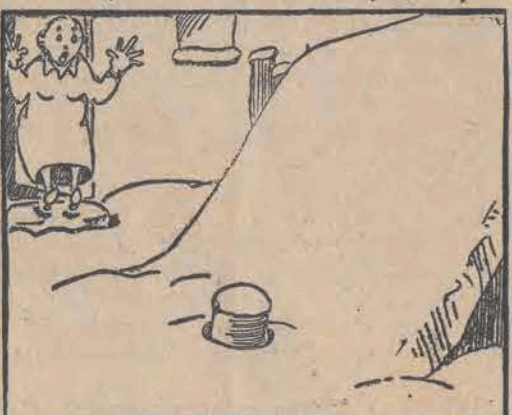
**Patachon:** — A widzisz, że znalazłem!.. No, czy to był zły pomysł?... Kto nam każe moknąć na deszczu?... Czy jesteśmy koźmi dorożkarskimi?..

**Pat:** — Fajny pomysł!.. Przekonałem się znowu, że wcale nie jesteś, bracie, taki głupi, na jakiego wyglądasz...



**Pat:** — No, czy źle tu nam?... Teraz niech sobie pada deszcz i śnieg na zmianę!.. Co nas to może obchodzić?..

**Patachon:** — Oczywiście!.. Tra-li, tra-la... No, jazda, gramy dalej!.. Ja tasowałem, twoje wyjście!.. Dawaj kartę!.. Tra-li-tra-la!..



**Gospodyni:** — Co to?... Skąd nagle ta śnieżna góra wyrosła przed domem?... Gdzie moje dywany?... Gdzie są ci dwaj łachmaniarze?!

**Pat:** — Teraz ty idziesz, dawaj kartę.

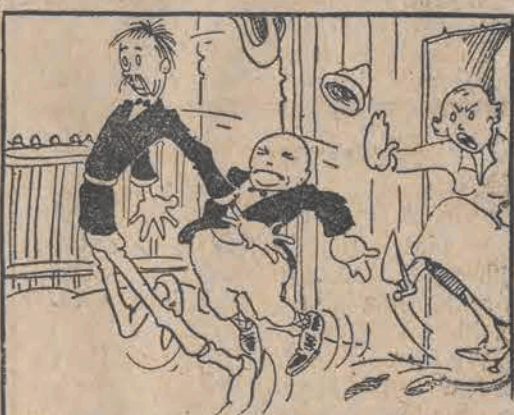
**Patachon:** — Tra-li, tra-la... Tra-li, tra-la!..



**Patachon:** — Co to?... Śnieg zasypał mego asa kier...

**Pat:** — Oj, oj... oj, oj... Ta baba patrzy na nas, jakby nas chciała połknąć...

**Gospodyni:** — A wlec tak?!.. I to się nazywa „robota“ do stu piorunów?!..



**Pat:** — Myśmy przecie wytrzepiali dywany!.. Proszę nam zapłacić!..

**Patachon:** — Co to za kopanie!.. Niech pani sobie kartofle kopie, a nie nas!.. Forsa nam się należy!

**Gospodyni:** — Ja wam dam forszę!.. Precz stąd!.. Precz!..

Ani jeden rys nie drgnął w jej twarzy. Odpowiedziała:

— Mój drogi, wiesz chyba o tem, że są na świecie źli ludzie, którzy nie mogą znieść cudzego szczęścia... — Piotr pokrył jej ręce pocałunkami.

Tego samego popołudnia Irena siedziała w małej kawiarni u boku smukłego bruneta.

— Sądziś, Ireno, że jesteśmy teraz bezpieczni przed jego zazdrością? — zapytał, ściskając jej dłoń pod sto-

kiem.

— Oczywiście. Gdy Piotr otrzymał list anonimowy byłam przerażona, ale następne trzy, które do niego napisałam, uspokoiły go całkowicie.

Tłum. Iva.